ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 21 października 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 21 Octobre 1952 Nr. 250

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Samobójcza polityka

Z Londynu donoszą, że tak zwany prezydent August Zaleski ma zamianować p. Sosnkowskiego swoim następcą.

Tymczasem — jak wiadomo — za następcę uważa siebie w dalszym ciągu p. Tomasz Arciszewski, sprowadzony pod koniec wojny z Kraju do Londynu, aby uprzedzić przybycie Wincentego Witosa, pierwotnie przewidzianego na to stanowisko.

W Londynie mówiono do niedawna, że nominację na drugą osobę w państwie na miejsce Rydza-Śmigłego ma gen. Anders.

Sosnkowski zaś był upatrzony na następcę już przez Raczkiewicza, czyli jeszcze przed przybyciem do Londynu p. Arciszewskiego. Kiedy jednak Anglicy po interwencji samego Edena u Raczkiewicza spowodowali podczas powstania warszawskiego dymisję Sosnkowskiego ze stanowiska naczelnego wodza i jego natychmiastowy wyjazd do Kanady, wówczas nastąpiła nominacja Arciszewskiego, którą Raczkiewicz na łożu śmierci miał odwołać, mianując Augusta Zaleskiego.

Sosnkowski mimo wszelkich starań nie mógł do tego czasu otrzymać wizy na przyjazd do W. Brytanii. Miarodajne czynniki angielskie zarzucały bowiem Sosnkowskiemu sprzyjanie Niemcom i krzyżowanie brytyjskich celów wojennych. Poprzednio, jak wiadomo, Sosnkowski krzyżował politykę Sikorskiego, podczas gdy jego ludzie starali się szerzyć bunt w armii polskiej.

Nie przeszkadzało to Sosnkowskiemu, kiedy został naczelnym wodzem, w oświadczeniu na uroczystości żałobnej za śp. premiera Sikorskiego, że „pójdzie" śladami tragicznie Zmarłego„ co w danych warunkach było szczytem cynizmu.

* * *

Sosnkowski był podczas pierwszej wojny świat. internowanym w Magdeburgu w pięknej wyznaczonej mu willi, skąd wracając razem z Piłsudskim zatrzymał się w Berlinie, gdzie za plecami narodu zawarto w r. 1918 z pobitymi Niemcami pierwszą umowę, na mocy której razem z nimi przyjechał do Warszawy jako ambasador Niemiec hr. Kessler, który jednak wskutek protestu zwycięskiej koalicji zach. musiał opuścić wkrótce Warszawę. Umowie tej znawcy przypisują chłodny stosunek ówczesnego naczelnika państwa do plebiscytów na Śląsku i na Warmii, a gorący stosunek do wyprawy na Kijów podjętej mimo oporu Paderewskiego i ostrzeżeń ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona.

Atoli już wówczas przywódcy sanacji chcieli narzucić zachodnim zwycięzcom Niemiec swoją wolę. Ten sam cel miał przewrót majowy i pakt z Hitlerem. Łukasiewicz jako ambasador Becka w Paryżu ogłosił przecież w r. 1939 po polsku i po francusku broszurę pt. „Polska jest mocarstwem", a w której wzywał Francję, by poszła śladem Hitlera i Piłsudskiego i zawarła z Niemcami podobny pakt jak Polska!

Katastrofalną megalomanię (chorobę na urojoną wielkość) zarzuca nam przeto nietylko międzynarodowa literatura polityczna, ale także nasza własna literatura (patrz artykuły paryskiej Kultury"). Dziś ta sama megalomania sanacyjna, lekceważąc interesy Polski, chce znów ze względów wewnętrzno-partyjnych prezentować demokracjom zach. p. Sosnkowskiego, za którego próby narzucenia swojej woli najprzód Sikorskiemu a następnie W. Brytanii zapłaciliśmy Jałtą i wydaniem Polski na pastwę komunizmu.

* * *

Nikt w obozie demokracji zachodnich nie ma przeto najmniejszych złudzeń co do poglądów i charakteru p. Sosnkowskiego. Wraca on zresztą właśnie z południowej Ameryki, gdzie starał się nawiązać kontakty z kołami dyktatorskimi rządzącymi w kilku państwach południ. Ameryki, podobnie jak gen. Anders ma największą słabość do hiszpańskiego gen. Franco. Natomiast do Stanów Zjedn. p. Sosnkowski przez szereg lat nie mógł dostać wizy, i tylko raz udał się tam z Kanady na krótki pobyt po wielkich staraniach p. Rozmarka.

Gdyby chociaż sanacja miała do dyspozycji taką armię i sytuację jak gen. Franco! Jesteśmy atoli całkowicie skazani, podobnie jak podczas wojny, na sympatię i pomoc demokracji anglo-saskiej i francuskiej. Bez tej pomocy trzebaby chyba porzucić wszelkie nadzieje. Sanacja i gen. Sosnkowski sądzą jednak mimo to w dalszym ciągu, że możemy sobie kpić z zachodnich demokracyj oraz z ich zasad, przekonań i interesów, bo widocznie jeszcze zdaniem sanacji za mało zapłaciliśmy za jej samobójczą politykę.

* * *

Zresztą nawet ci, którzy twierdzą, że na polityce się nie znają czy nią zajmować się nie chcą, mają jeszcze inny powód zastanowienia się, choćby nad moralną stroną zagadnień, o które chodzi, a w których gra idzie o przyszłość narodu.

Za najbliższego przyjaciela Piłsudskiego, kandydata do najwyższych urzędów, uchodził b. premier Sławek. Skończył krótko przed wojną samobójstwem. Między ustąpieniem Mościckiego a mianowaniem Raczkiewicza sprawował przez krótki czas urząd zastępcy amb. p. Łukasiewicz, najbliższy doradca polityczny Raczkiewicza i Zaleskiego. Powiesił się, jak wiadomo w ub. roku w Waszyngtonie. Kandydatem na prezydenta przed Raczkiewiczem był gen. i amb. Wieniawa-Długoszewski. Odebrał sobie życie. Kiedy Piłsudski dokonał zamachu majowego i cała Wielkopolska była temu przeciwna, p. K. Sosnkowski, który był dowódcą w Poznaniu, usiłował popełnić samobójstwo.

Takie postacie dawała sanacja narodowi polskiemu za przewodników. Widzimy, jak na tym wyszliśmy.

Przewodnicy Francji, jak Poincaré Joffre, Foch i Clemenceau nigdy nie wątpili w przyszłość swojej ojczyzny, ale prowadzili mądrą politykę i mieli w sobie takie siły żywotne, że np. Clemenceau doczekał się 88 lat. Bismarck żył lat przeszło 90, Churchill ma lat 78, i zadziwia świat swoją żywotnością.

Naród polski chce żyć, bo ma w sobie siły żywotnie i wierzy dlatego w przyszłość swoją. Musi jednak odwrócić się całkowicie od sanacyjnego gasnącego świata.

Michał Kwiatkowski

Uchwała P. P. S. za odtworzeniem Rady Jedności Narodowej

Lens. — Na zebraniu PPS odbytym tutaj uchwalono rezolucję popierającą wysiłki narodu za odzyskaniem wolności i uznaniem granicy na Odrze i Nisie. Rezolucja nie uznaje „rządu" londyńskiego, złożonego ze zwolenników sanacji i pułk. Becka, a wyraża ponownie wolę zorganizowania jednolitej reprezentacji narodowej, złożonej ze wszystkich partyj mających na celu niepodległość i demokrację nie należących jeszcze do rady politycznej przez stworzenie Rady Jedności Narodowej.

Min. pracy domaga się podniesienia wieku przejścia na emeryturę w niektórych zawodach

LILLE. — Przemawiając w niedzielę na uroczystości urządzonej w Lille przez organizację akcji przeciwko wyludnieniu, minister pracy Pierre Garet poruszył zagadnienie wieku przejścia na emeryturę oraz sprawę pełnego zatrudnienia.

„Niech nikt nie mówi — oświadczył — że jestem zwolennikiem systematycznego podnoszenia wieku przejścia w stan spoczynku. Nikt nie może zaprzeczyć, że dla pewnej pracy szczególnie ciężkiej, wiek ten musi być wystarczająco niski. Ale żaden system kasy emerytalnej nie może się utrzymać, jeśli liczba emerytów będzie równa ilości osób pracujących aktywnie. Stąd też jest rzeczą konieczną, by większa masa przyszła z pomocą ludności starej".

„Ponawiam swój apel do pracodawców w sprawie lepszego wykorzystania pracowników starszych".

C.F.T.C. domaga się podwyżki gwarantowanego minimum zarobku o 12 procent

PARYŻ. — Rada Krajowa C.F.T.C. odbyła w sobotę i niedzielę obrady, uchwalając rezolucję, domagającą się podniesienia gwarantowanego minimum zarobku o 12 procent oraz podwyżki dodatków rodzinnych.

Rada C.F.T.C. domaga się równocześnie zwołania Komisji Umów Zbiorowych.

Uchwała C.F.T.C. sprzeciwia się nadto jakiemukolwiek projektowi zmierzającemu do podwyższenia wieku przejścia na emeryturę.

Ślepa od urodzenia, jedna z czworaczków odzyskała wzrok

LONDYN. — Jedna z czworaczków, jakie urodziły się na przedmieściu Londynu, w Bromley, maleńka Georgina Brown była dotychczas ślepa, podobnie jak jej brat Tony i siostra Denise. Obecnie, w osiem miesięcy po urodzeniu, lekarze stwierdzili nagle, że dziecko odzyskuje wzrok.

Samochód najechał na drzewo
3 zabitych, 3 rannych

PARYŻ. — Samochód prowadzony przez 43-letniego Henri Haucerme z Levallois wjechał w niedzielę po południu na drzewo w miejscowości Antony, na drodze Pavé de Wissous.

W samochodzie tym oprócz kierowcy znajdował się 56-letni Marcel Fretard z Antony, wraz z czworgiem swych dzieci.

P. p. Haucerme i Fretard ponieśli śmierć. Jedno z dzieci, poniosło również śmierć. Pozostałe dzieci są ciężko ranne.

USA budują drugi lotniskowiec o wyporności 60 tysięcy ton

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Marynarki Wojennej podał do wiadomości, że stocznie w Nowym Jorku rozpoczną w grudniu br. budowę drugiego potężnego lotniskowca o wyporności 60 tysięcy ton Budowa tego drugiego lotniskowska kosztować będzie 210 milionów dolarów.

Pierwszy lotniskowiec tego typu nosi nazwę „Forestall".

Francja wobec decyzji w sprawie armii europejskiej z udziałem Niemiec a bez W. Brytanii

Obóz min. Plevena za ratyfikacją, radykałowie zaś za dodatkowymi gwarancjami

Premier Antoni Pinay chce wysłuchać zastrzeżeń stronnictw

Adenauer zapowiada ratyfikację niemiecką na koniec listopada bież. roku

Trudne zagadnienie udziału niemieckiego w armii europ. górować będzie w najbliższych tygodniach nad życiem politycznym Francji i Niemiec, przyczym Francja czyni poważne ustępstwa, a Niemcy zyskują wielkie korzyści w porównaniu ze stanem dotychczasowym.

Pod wpływem przemówień b. min. René Mayera i innych kongres radykałów złagodził pierwotne swoje stanowisko i godząc się w zasadzie na armię europejską zażądał dalszych gwarancyj.

Szczególnie brak udziału W. Brytanii w umowie o armii europejskiej wywołuje we Francji poważne zastrzeżenia. Były premier Paul Reynaud w wywiadzie udzielonym przypomniał, że projekt armii europejskiej pochodzi od Francji i wszedł w miejsce projektu amerykańskiego, który dążył do odbudowy „Wehrmachtu" w sile 10 dywizji. Także b. min. Pleven silnie podkreślał na kongresie swojego obozu w Clermont Ferrand, że udziału Niemiec nie można uniknąć mimo całej przykrości tego zagadnienia dla Francji.

W odpowiedzi na zastrzeżenia kongresu radykałów i przemówienia pp. Herriota i Daladiera z Waszyngtonu i z Paryża oświadczono, że rewizja traktatu o armii europejskiej opóźniłaby załatwienie zagadnienia w chwili, gdy czas nagli. Jak wiadomo Waszyngton i Londyn ratyfikowały już umowy z Bonn i Paryża, podczas gdy kanclerz Niemiec zach. zapowiedział ratyfikację niemiecką na koniec listopada.

Rozprawy nad ratyfikacją w parlamencie francuskim odbędą się zapewne dopiero po obradach parlamentu niemieckiego w Bonn.

★

Radykałowie i U.D.S.R. domagają się zabezpieczenia interesów Francji w armii europejskiej

Paryż. — Kongresy radykałów w Bordeaux i U. D. S. R. w Clermont Ferrand, zakończyły się w niedzielę uznaniem konieczności utworzenia europejskiej organizacji obronnej, z tym jednak, by interesy Francji były w niej zachowane.

Zastrzeżenia wysunięte przez te dwie partie odegrają prawdopodobnie dużą rolę przy debacie nad tą sprawą w Parlamencie. Premier Pinay oświadczył w wywiadzie prasowym, że rząd zajął już stanowisko w tej sprawie, ale gotów jest wysłuchać wszystkich zaleceń partyj.

★

„Francja ma tylko do wyboru albo armię niemiecką starego typu albo udział Niemiec w obronie zach. Europy"
— oświadczył minister Pleven

CLERMONT-FERRAND. — Przemawiając w ostatnim dniu kongresu U.D.S.R., minister Pleven poruszył zagadnienie udziału niemieckiego w obronie Zachodu.

„Bezpieczeństwo Europy, a tym samym i Francji — powiedział — wymaga udziału Niemiec w wysiłku obronnym. Jest to niepokojące, ale nie da się tego uniknąć. Nie do pomyślenia jest, by gospodarstwo i podatnicy niemieccy nie ponosili ciężarów równych tym, jakie ponoszą inne kraje europejskie.

„Czy przez to, że nie stworzy się Europy, ustanie sąsiedztwo między Francją a Niemcami? Czy tym samym nie będzie Zagłębia Ruhry? Czy przez to dynamizm niemiecki zostanie zmniejszony?

„Francja — dodał min. Pleven — ma do wyboru albo armię niemiecką starego typu — która doprowadzała zawsze do wojny i ruin — albo udział niemiecki we wspólnej organizacji obronnej".

Jednomyślnie uchwalona rezolucja kongresu głosi między innymi:

„Stwierdzając, że Federacja europejska stała się koniecznością życiową dla utrzymania równowagi i światowego pokoju i że ta federacja będzie żywotna tylko wtedy, gdy się ją wyposaży w wystarczające środki wojskowe, gospodarcze, finansowe i dyplomatyczne, kongres wyraża życzenie, aby podjęto konieczne wysiłki dla zapewnienia uchwalenia przez Parlament traktatu o europejskiej wspólnocie obronnej.

★

Radykałowie dopuszczają zasadę armii europejskiej

PARYŻ. — W trzecim dniu kongresu radykałów, pp. René Mayer, Edgar Faure i Devinat wypowiedzieli się za przyjęciem umowy o armii europejskiej pod pewnymi warunkami.

Przemówienia tych przywódców radykałów spotkały się z oklaskami kongresu, podobnie, jak wystąpienia krytyczne pp. Herriot i Daladier, poprzedniego dnia.

Rezolucja przyjęta wyraża życzenie, „sprawiedliwszego rozdziału ciężarów wojskowych między poszczególne demokracje oraz utworzenia wspólnego europejskiego organu politycznego, który jedynie może dać sens armii europejskiej". Rezolucja zwraca również uwagę rządu na zastrzeżenia wysunięte przez różnych mówców na kongresie.

★

René Mayer za ratyfikacją umowy

B. min. René Mayer, wypowiadając się za przyjęciem umowy w sprawie armii europejskiej, wysunął następujące sprawy:

„Uważam za niezbędne włączenie Francji do żywej siły, nie tylko wojskowej ale i gospodarczej oraz finansowej.

„Chodzi o to, by nie dopuścić, by wojna zimna stała się po prostu wojną. Znane jest moje stanowisko w sprawie instytucyj europejskich. Zadaniem naszego pokolenia jest prowadzenie akcji zmierzającej do zmian rzeczywistych i głębokich w stosunkach między narodami zachodniej Europy.

„Czy wierzycie w możliwość nieskończonej okupacji wojskowej takiego wielkiego kraju, jak Niemcy, położonego w środku Europy.

„Z kim i z czym. Kto wierzy w neutralne Niemcy? Jak będzie wyglądało bezpieczeństwo Francji bez organizacji atlantyckiej?

W zakończeniu p. René Mayer powiedział:

„Proszę, by partia nie zajmowała ostatecznego stanowiska, by rozważyła ryzyko z tej i tamtej strony, by nie decydowała przed wyborami w Stanach Zj. i przed znalezieniem rozwiązania w sprawie Saary.

★

Zastrzeżenia p. E. Faure

Były premier E. Faure uważa udział niemiecki w organizacji bezpieczeństwa państw atlantyckich za nie do uniknięcia, podkreślając, że nic jednak w tej organizacji nie zabezpiecza w sposób pewny przeciwko odrodzeniu się germańskiego militaryzmu. Wobec tego mówca zaznacza, iż koniecznym jest, by Francja była w tej armii elementem zasadniczym.

Należy również, by armia ta wsparta była władzą polityczną i by sprawa Indochin doznała rozwiązania.

Stosunek bowiem sił francusko-niemieckich — powiedział — zależy od rozwiązania sprawy Indochin, która powinna obchodzić organizację oraz strategię atlantycką".

Kongres partii Adenauera za ratyfikacją układów z Bonn i Paryża

Berlin. — Na zakończenie Kongresu chrześcijańskiej partii Adenauera w Berlinie zachodnim, delegaci uchwalili jednogłośnie rezolucję za ratyfikacją układów z Bonn i Paryża, oraz zatwierdzili dotychczasową politykę zagraniczną, prowadzoną przez Adenauera. Adenauer zapowiedział ratyfikację na koniec listopada i podkreślił, że Rosja była zawsze przeciwną akcji zjednoczeniowej narodu niemieckiego. Wyraził przekonanie jednak, że Rosja pod naciskiem siły jedności Europy zach. zgodzi się na pokojowe opuszczenie Berlina i Niemiec wschodnich.

Adenauera wybrano 302 głosami na 307 delegatów, przewodniczącym partii CDU na następną kadencję. Zastępcami wybrano Kaisera, ministra dla spraw wszechniemieckich, oraz dr Jakub Ehlersa, przewodniczącego Bundestagu.

* * *

Goslar — Także kongres konserwatywnej „Deutche Partei" popierający rząd Adenauera wypowiedział się za ratyfikacją umów z Bonn i Paryża.

3 zabitych, 8 rannych w eksplozji fabryki

Rio de Janeiro. — W nocy z piątku na sobotę nastąpiła niezwykle potężna eksplozja w fabryce chemicznej w Caxlas, w stanie Rio de Janeiro. Cała fabryka i sąsiedni budynek wyleciały w powietrze. Spod gruzów wydobyto dotychczas 3 zabitych i 8 rannych.

40 osób zatruło się ciastkami

Madryt. — 40 osób doznało zatrucia po spożyciu ciastek w jednej z najlepszych cukierni w Murcie. Zatruci zdradzają objawy podobne do tych, jakie występują przy cholerze. Nie zanotowano jednak żadnego wypadku śmiertelnego.

Na tle rasizmu rządu Malana w poł. Afryce
11 zabitych, 27 rannych w rozruchach ulicznych

Port-Elisabeth. — W porcie Elisabeth w poł. Afryce doszło w sobotę do demonstracyj ulicznych w dzielnicy murzyńskiej koło dworca kolejowego New Brighton, oraz do starć z policją w wyniku czego 11 osób straciło życie, w tym 4 Europejczyków. 27 innych osób doznało różnych obrażeń. Policja dokonała licznych aresztowań.

Rozruchy rozpoczęły się, gdy policja aresztowała 2 Murzynów pod zarzutem kradzieży. Natychmiast zebrała się grupa Murzynów obliczana na 3 tysiące osób. Demonstranci zaatakowali stację kolejową wybijając okna i niszcząc urządzenia wewnętrzne. Następnie manifestanci podpalili urząd pocztowy oraz kino. Wiele magazynów i sklepów zostało złupionych.

Rozruchy trwały 8 godzin. Wzmocnione oddziały policyjne zdołały opanować sytuację. Dzielnica murzyńska jest otoczona przez kordony policyjne.

Ruch kolejowy na stacji New Brighton został przerwany. Również służba autobusowa wstrzymała krążenie autobusów. Sobotnie rozruchy murzyńskie były najpoważniejszą demonstracją od 1949 roku, kiedy to straciło życie 139 osób, a ponad 1 000 odniosło różne rany w starciach ulicznych w Durban pomiędzy Afrykańczykami i Hindusami.

Szwecja płaci 3 dolary mniej za tonę polskiego węgla

Sztokholm. — Po długich układach między importerami węgla a reżimowym syndykatem węglowym w Polsce tenże zgodził się na dostawę węgla o ok. 3 dolary taniej na tonie czyli po tych samych obniżonych cenach, jakie przyznano już Norwegii i Danii. Szwecja płacić będzie za najlepszy węgiel 14 dolarów 46 centów za tonę franko statek Gdynia lub Gdańsk czy Szczecin, średni węgiel 14 dol. 11 centów za tonę, a za gruz 9 dol. 98 centów.

Do 31 stycznia 1953 Polska ma dostarczyć 825 tys. ton węgla.

Spłonął skład z bawełną w Antwerpii
Kilka milionów franków strat

ANTWERPIA. — W porcie Antwerpii spalił się znaczny skład z bawełną. Straty materialne obliczane są na kilka milionów franków belgijskich.

10 osób aresztowano w Kairze pod zarzutem szpiegostwa

KAIR. — Policja egipska aresztowała w Kairze 10 osób pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Izraela. Wśród aresztowanych jest dyrektor agencji ogłoszeniowej wschodniej, Haim.

Po 7 latach rozłąki 11-letnia Jugosłowianka powróciła do swoich rodziców

WIEDEŃ. — Staraniem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 11-letnia Jugosłowianka, Adelaid Stier przybyła do obozu St-Martins w Villach pod Wiedniem, skąd wyjedzie do swoich rodziców, przebywających w Anglii. Od 1945 roku była ona oddzielona od matki i ojca.

Królowa Juliana, książe Bernard de Lippe i książe Edynburga oraz 8 ambasadorów gośćmi prezydenta Vincent Auriola na polowaniu w Rambouillet

PARYŻ. — W sobotę odbyło się w lesie koło Rambouillet wielkie polowanie urządzone przez prezydenta Francji, p. Vincent Auriol. Gośćmi prezydenta była królowa holenderska, Juliana, jej małżonek, książe Bernard de Lippe, książe Edynburga oraz 8 ambasadorów.

Upolowano 475 bażantów, 156 dzikich królików i 12 dzikich kaczek. Najwięcej, bo 132 sztuki upolował książe Bernard. Przyjęcie gości przez Prezydenta miało charakter prywatny.

Dominici podejrzany o napad w roku 1941

DIGNE. — W śledztwie w sprawie zbrodni w Lurs zaszły dwa nowe wypadki. W Amiens aresztowano włamywacza, niejakiego Maurycego James, przy którym — o dziwo — znaleziono mapę okolicy Forcalquier. Droga prowadząca z tej miejscowości do Lurs jest na tej mapie zakreślona czerwonym ołówkiem. W miejscu zbrodni zrobione jest maleńkie kółko.

W czasie przesłuchania, James oświadczył, że w rejonie Forcalquier spędził w tym roku wakacje. Policja stara się wyjaśnić, czy jest jakiś związek między tym odkryciem, a zbrodnią w Lurs.

Twierdzi, że zna prawdę...

Prokurator z Metzu przesłał do prowadzących śledztwo w sprawie zbrodni w Lurs skargę jaką złożył na komisariacie żandarmerii pewien kupiec-elektryk nazwiskiem Lutz. W skardze tej p. Lutz oskarżą Dominici o zrabowanie mu złota w roku 1941 w czasie gdy znajdował się w okolicy Lurs.

Wezwany przez policję, kupiec z Metzu miał oświadczyć: znam prawdę w sprawie zbrodni w Lurs.

W wywiadzie prasowym p. Lutz powiedział, że w roku 1941, mieszkając w Marsylii, odbywał częste podróże do Forcalquier, dla zakupu żywności. W ten sposób poznał on między innymi fermę „Grand Terre", Dominici sprzedawali mu jarzyny, drób, jaja itp.

Lutz zajmował się w tym czasie handlem złota. Pewnego dnia był on pośrednikiem w sprzedaży 200 złotych monet, między jakimś żydem a złotnikiem z Forcalquier. Spotkanie „trójki" nastąpiło wieczorem w restauracji „L'Auberge Provencale". Kiedy Lutz jadł kolację, został nagle wywołany na zewnątrz.

„Ktoś chce z panem rozmawiać", powiedziano mu. Kiedy wyszedł, zobaczył nagle skierowany przeciwko sobie rewolwer, a równocześnie usłyszał słowa: „wypróżnij natychmiast kieszenie".

Według p. Lutza, sprawcą tego napadu był właśnie Gustaw Dominici. „Poznałem go natychmiast, mówi kupiec z Metzu, gdyż niejednokrotnie dokonywałem u niego zakupów żywności".

P. Lutz twierdzi, że nie składał dotychczas skargi w tej sprawie, gdyż zrabowane mu złoto pochodziło z nielegalnej tranzakcji. Kupiec z Metzu powołuje się na świadectwo ówczesnego złotnika w Forcalquier, p. Henri Guillermin, który miał być w jego towarzystwie w chwili, gdy został wywołany z oberży.

Tymczasem złotnik oświadczył, iż nie zna ani Lutza, ani Dominici i że przypomina sobie tylko trochę owego żyda, który miał się nazywać Lewis.

Wrogie stanowisko części ludności Lurs do Pawła Maillet

Aresztowanie Gustawa Dominici wywołało poruszenie wśród ludności Lurs. Mówi się, jakoby tłem tego aresztowania były różnice polityczne. Zwolennicy rodziny Dominici uważają oświadczenie Pawła Maillet — który pierwszy ujawnił, że Gustaw powiedział mu, iż córeczka Drummondów żyła jeszcze, kiedy ją znalazł — za denuncjację.

W każdym razie warto zaznaczyć, że zarówno Dominici, jak i bracia Maillet, czy też Perrin są dawnymi członkami organizacji Ruchu Oporu F. T. P. i należą obecnie do miejscowej komórki komunistycznej, której przywódcą jest właśnie Paweł Maillet.

Niektóre oświadczenia ludności w Lurs dają do zrozumienia, że Dominici nie chce mówić w sprawie tej zbrodni ze strachu, czy też na rozkaz.

Adwokat Dominici odwiedził w więzieniu swojego klienta

W sobotę po południu przybył do więzieniania w Digne obrońca Gustawa Dominici, mec. Emil Pollack, któremu towarzyszył inny adwokat z Marsylii, mec. Pierre Charrier. Według niektórych doniesień, ten ostatni ma należeć do partii komunistycznej.

Porwał 3-miesięczną dziewczynkę i ukrył ją w transformatorze elektrycznym

GENEWA. — W nocy z czwartku na piątek w ub. tygodniu elektrotechnik genewski, René Guadagnini, lat 20 zakradł się do mieszkania profesora Alda Raviola i wykradł w czasie nieobecności rodziców z kołyski 3-miesięczną, śpiącą dziewczynkę, Dominikę. Robotnik zabrał ponadto 150 franków szwajcarskich oraz aparat fotograficzny.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz rodziców po powrocie do mieszkania i po stwierdzeniu zniknięcia dziecka. W kołysce znaleźli rodzice list, w którym sprawca porwania dziecka domagał się okupu w wysokości 10 tysięcy franków szwajcarskich, czyli około 1 miliona franków francuskich. Suma ta miała być złożona w pewnym magazynie miasta Genewy przed godziną 17 w piątek. List groził, że w razie nie złożenia tego okupu na czas, 3-miesięczna dziewczynka zniknie na zawsze.

Po dłuższych poszukiwaniach policji udało się wykryć sprawcę porwania dziecka. René Guadagnini zaprowadził policję na miejsce, gdzie znajdowało się dziecko.

Policja stwierdziła, że 3-miesięczna Dominika spała w pudełku kartonowym w transformatorze elektrycznym, położonym niedaleko brzegu rzeki Rodanu, 12 km od Genewy.

Sprawca tej niezwykłej kradzieży przygotował dziecku smoczek z owomaltiną.

Dziecko zostało natychmiast zwrócone rodzicom. René Guadagniniego osadzono w więzieniu.

Sensacyjne zwycięstwo piłkarzy francuskich w Wiedniu
Francja — Austria 2:1

WIEDEŃ. — Przy pięknej jesiennej pogodzie, wobec 65.000 widzów, w czym licznej kolonii francuskiej w Wiedniu, zostało rozegrane na Praterze, dziewiąte spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Austrii i Francji. Drużyna francuska zwyciężyła 2:1, odnosząc jedno z najpiękniejszych zwycięstw w swej historii.

Gdy dodamy, że w Bordeaux, drużyna Francji B pokonała Austrię B 1:0, to sportowcy francuscy mogą i mają się z czego cieszyć. Wyniki niedzielne potwierdzają, że piłkarstwo francuskie postąpiło naprzód i należy do czołowych w Europie.

(Szczegóły na str. 6-ej).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Plan dobrobytu

W dniu 5 października b'eżącego roku odbył się XIX Zjazd Komunistycznej Parti. Zw. Radzieckiego. Jeden z punktów porządku dziennego Zjazdu przewidywał ustalenie dyrektyw Zjazdu w sprawie nowego planu pięcioletniego. Już przed Zjazdem Kom.tet Centralny WKP (b) podał projekt tych dyrektyw do wiadomości publicznej. Podał po to, żeby cały świat dowiedział się szczegółów nowego „gigantycznego" kroku narodu radzieckiego na drodze budowania komunizmu.

Projekt ten zawiera wiele danych liczbowych. Aby wszyscy zrozumieli ich wymowę, porównano te dane z osiągnięciami produkcji „państw kapitalistycznych". Przytacza się, że w latach 1913 — 1938 państwa te nagół zwiększyły swą produkcję przemysłową. I tak jak głosi projekt: — w ciągu tego 25-lecia wzrosła produkcja Niemiec o 33,6 proc., Stanów Zjednoczonych o 22,7 proc., w Anglii o 13,7 proc. Zato przemysł radziecki w czasie 5 razy krótszym w latach 1950 — 1955 osiągnie przyrost produkcji w wysokości 70 procent???! Dalej projekt ten przedstawia marzenia przyszłości, a mianowicie: — produkcja turbin parowych wzrośnie 2,3 razy, turbin wodnych 7,8 razy, wielkich obrabiarek do różnych metali 2,6 razy. A w rolnictwie wzrośnie produkcja pszenicy i bawełny o 55 do 65 proc. lnu — włókna o 40 do 50 proc., buraka cukrowego o 65 do 70 procent. Za zarobione zaś pieniądze każdy będzie mógł nabyć o 35 proc. więcej, niż obecnie.

„Obiecanki — cacanki" nic nie kosztują. Pod laską czarodziejską batiuszki Stalina pustynie, stepy i błota będą dawać niespotykane plony bawełny i soczystej trawy. W nowoczesnych, zautomatyzowanych fabrykach robotnik będzie przy tablicach rozdzielczych kierował pracą wielkich maszyn. Wyzwolony z pracy fizycznej stanie się kierowcą służących mu, posłusznych maszyn. Na polach dojrzewać będzie zboże przyszłości na rozkaz bożka Stalina: — pszenica krzaczasta przynosząca stokrotne plony. Uczeni w laboratoriach opracowywać będą realne plany likwidacji najuporczywszych chorób. Wynalazczość zmieni oblicze powierzchni ziemi. Zniknią krzywdy społeczne z czego najwięcej skorzysta świat pracy. Takie oto dobrodziejstwo da światu państwo radzieckie — „twierdza pokoju ostoja postępu, nadzieja ludzkości".

Zanim jednak ten projekt się ziści, a można przypuszczać, że nie ziści się w ogóle, ZSRR okrada kraje satelitów swoich o 500 procent, zamyka w obozach, jakich nawet Hitler nie widział, 20 procent własnych obywateli, 40 procent obywateli z krajów satelickich, wykrada 50 proc. dzieci ludności. Na terenach olbrzymiego ZSRR 85 procent cierpi głód, 70 proc. ludności ubiera się w łachmany, z braków lekarstw i przyrządów sanitarnych umiera przedwcześnie 85 procent chorych. Analfabetów jest tam 65 procent.

Projekt ten pociesza ludność, że podwyżka w przydziałach mięsa wzrośnie o 90 proc., a to dlatego, że teraz robotnik prawie nie zna mięsa. Przydział w rybach wzrośnie o 70 procent, a w Polsce są nawet śledzie na kartki i jeszcze dostać ich nie można, itd. To wszystko świadczy, że dzisiaj panuje jeszcze w Rosji system przydziałowy. A że przydziały są bardzo niskie, mówi o nich sam projekt nowej „piatiletki". Dzisiaj kiedy tu na Zachodzie każdy może jeść co tylko zechce, ubierać się może w towary, jakie tylko zapragnie, kupuje sobie meble najmodniejsze jeździ autami najlepszych jakości — w Rosji cierpi głód, brakuje im odzieży, żyje na stopie prymitywnej nie znając w ogóle mebli, nie może nawet pomyśleć o kupnie roweru.

Jedno jest pewne, że zanim robotnik w ZSRR osiągnie taki stan dobrobytu jaki mają robotnicy dziś tu we Francji, to będzie tam jeszcze potrzeba co najmniej dziesięciu pięciolatek, co kosztować będzie dalsze miliony istnień ludzkich. Bo ażeby taki dobrobyt osiągnąć, trzeba tam będzie w pierwszym rzędzie zlikwidować niewolnictwo i obdarzyć ludność wolnością. A do tego jeszcze daleka droga.

ZAGŁOBA.

Przyjaźń angielsko-niemiecka?

Londyn (Od wł. koresp.). — Dnia 16 października odbył się wieczorem wielki obiad inauguracyjny nowego „Stowarzyszenia Angielsko-Niemieckiego". Liczy ono już 400 członków, wśród nich wielu parlamentarzystów. Na czele stowarzyszenia stoi Lord Pakenham, wpływowy członek Str. Pracy. Wiele wybitnych osobistości skorzystało z zaproszenia na obiad, m. i. minister spraw zagran. p. Eden, kardynał Griffin, anglikański biskup dr Wand, przedstawiciel „Rady wolnych wyznań" (protestanckich). Dr Harcus, minister zaopatrzenia D. Sandys, zastępca prezesa Str. Pracy w Izbie Gmin p. Morrison, prezes Rady Robotn. Związków Zaw. p. T. O'Brien itd. — W czasie obiadu przemawiali p. Eden, niemiecki chargé d'affaires p. Schlange-Shöningen i p. H. Nicolson znany pisarz i działacz Str. Pracy. Mowy te były raczej okolicznościowe i nie zawierały żadnych sensacji, lecz ton ich był znamiennie przyjazny. W brytyjskich sferach politycznych komentarze na temat tego obiadu były często krytyczne. Wielu uważa, że czas „przyjaźni z Niemcami" jeszcze nie nadszedł, że nawet po siedmiu latach trudno wyciągnąć dłoń do ludzi, nie tylko nie okazujących skruchy, lecz marzących o nowych rewizjach i podbojach „pokojowych". Inni sądzą, że „do przyjęcia z powrotem Niemców na łono Europy" zmusza agresja moskiewska. Stowarzyszenie przygotowuje już ogromną kampanię odczytową poświęconą zarówno „propagowaniu kultury niemieckiej", jak i „bieżącym zagadnieniom politycznym". Jeden z najbliższych odczytów poświęcony będzie „doli uchodźców niemieckich" (z Polski i Czechosłowacji!), inny „rozdarciu Niemiec" (ze szczególnym uwzględnieniem Berlina). Trzeba będzie uważnie śledzić w prasie i w radio echa tej propagandy.

Ar.

Partia komunist. odrzuca samokrytykę Marty

uznając częściowo „wysiłki" w pokajaniu się Tillona

Paryż. — Partia komunistyczna we Francji ogłosiła w sobotę rano w „Humanité" komunikat w sprawie „samokrytyki" Marty'ego i Tillona.

Komunikat ten atakuje ponownie obydwóch „opornych", wylewając żółć głównie na skutek zachowania się Marty'ego, którego opór denerwuje wyraźnie „sędziów" partyjnych. Co do Tillona, komunikat stwierdza, że poczynił on „znaczne wysiłki" w kierunku pokajania się, ale że to wszystko jeszcze nie wystarcza.

Z komunikatu sobotniego wynika, że André Marty miał poczynić dwukrotnie (3 i 26 września) obietnicę „szczerego pokajania się".

W międzyczasie obydwaj „oporni" wzięli udział w posiedzeniu komunistycznej grupy parlamentarnej, na którym głosowali za rezolucją popierającą sankcje zastosowane w stosunku do siebie przez komitet centralny.

Komunikat partii stwierdza, że

„Na posiedzeniu w dniu 3 października politbiuro zbadało tekst odpowiedzi towarzyszy Marty i Tillona, odrzucając go jako niewystarczający i jako nie posiadający charakteru pokajania się. Towarzysz Marty, miał uznać słuszność tej opinii i obiecał przystąpić do poważnej i lojalnej analizy popełnionych przez siebie błędów.

„10 października politbiuro zbadało nowy tekst odpowiedzi Marty, który bez usprawiedliwionej przyczyny nie przyszedł na to zebranie. Jednocześnie politbiuro odrzuciło tę drugą odpowiedź, jako nieposiadającą nie tylko charakteru samokrytyki, ale wręcz przeciwnie oznaczającą pewien krok w tył w stosunku do oświadczenia złożonego przed komitetem centralnym. W oświadczeniu tym Marty uznał pewne popełnione przez siebie błędy.

„W tej drugiej odpowiedzi, głosi dalej komunikat partii, André Marty odmawia uznania swych błędów politycznych, a w jeszcze większym stopniu analizy ich przyczyn.

„W tych warunkach, politbiuro oświadcza, że jest niezbędnym położyć szybko kres temu postępowaniu, które zmierza do „kiwania" partii, głosując za powziętymi sankcjami, a równocześnie odmawiając zasadniczej samokrytyki swoich błędów, co jest jedynym sposobem wykazania uczciwości i szczerości w stosunku do partii".

„Nawiązując do trzeciej obietnicy p. Marty, politbiuro uważa, że powinien on poczynić nowe wysiłki w kierunku szczerej samokrytyki.

„Wysiłki te są tym bardziej niezbędne, że towarzysz Marty nie może nie zdawać sobie sprawy z tego, że jego opór w sprawie pokajania się jest wodą na młyn dla tych, którzy na zewnątrz organizują nowy spisek przeciwko klasie robotniczej, partii i jej kierownictwu".

Rozwój kolejnictwa holenderskiego

Początki kolejnictwa w Holandii sięgają roku 1839

Szkody wojenne, przekraczające 500 milionów florenów, naprawione

Na długo przed zbudowaniem pierwszej linii kolejowej, Holandia mogła się szczycić szeroko rozwiniętym jak na ówczesną epokę transportem towarów i pasażerów dzięki licznym drogom wodnym rozsianym po całym kraju. Gdy w r. 1839 została uruchomiona pierwsza linia kolejowa pasażerowie korzystali z większego pośpiechu, lecz daleko jeszcze było wówczas do wygody. Pierwsze wagony pasażerskie były odkryte, lub też nie miały okien, tak że pasażerowie byli narażeni na wszystkie zmiany pogody. Prócz tego, jak na ówczesne czasy, cena na kolejach była zbyt wygórowana.

Dopiero od 1860 roku, gdy została uchwalona ustawa o finansowaniu kolei przez państwo, budowa kolei zaczęła się szybko rozwijać. Obok towarzystw prywatnych powstało również w r. 1863 przedsiębiorstwo kolei państwowych. Wszystkie te przedsiębiorstwa prowadziły ze sobą żywą konkurencję co wyszło na korzyść pasażerów.

Rozwój kolei

W walce konkurencyjnej mniejsze przedsiębiorstwa upadły, a duże podpisały umowę porozumiewawczą między sobą w r. 1916.

Po pierwszej wojnie światowej pojawił się nowy konkurent kolei w postaci motoru spalinowego. Rozpoczął się więc dużo tańszy ruch towarowy i pasażerski tj. ruch samochodowy oraz wodny.

Koleje były zmuszone do zorganizowania obrony. Poszły one pod tym względem w dwóch kierunkach: po pierwsze zwiększyły możliwości korzystających z kolei i polepszyły własną organizację, a po drugie rozpoczęły walkę z konkurencją przez wprowadzenie ulepszeń.

W ruchu pasażerskim zaprowadzono częściową elektryfikację linii i uruchomiono nowoczesny tabor kolejowy, co pozwoliło na znaczne zwiększenie szybkości, a zmniejszenie czasu podróży pozwoliło na zwiększenie liczby pociągów. Organizacja wewnętrzna znacznie się polepszyła, gdy w r. 1937 nastąpiło zlanie się istniejących dwóch towarzystw kolejowych w jedno.

Odbudowa po wojnie

Wojna sprowadziła wielkie zniszczenia w kolejnictwie holenderskim. W interesie armii sprzymierzonej i na rozkaz rządu w Londynie cały personel zatrudniony w kolejnictwie w części okupowanej Holandii porzucił pracę we wrześniu 1944.

Gdy wreszcie przyszło wyzwolenie okazało się, iż materiał i tabor kolejowy były w większej części zniszczone, czy też wywiezione jak wykazuje niżej podany spis. Zniszczono więc:

11 954 km szyn (62 proc.), 655 parowozów (83 proc.), 23 557 wagonów towarowych (98 proc.), 134 zestawy elektryczne (100 proc.), 57 zestawów dieslowsko-elektrycznych, 1 484 wagony osobowe (94 proc.), 220 mostów, w czym 15 dużych, nie mówiąc o zabudowaniach dworcowych, archiwach itd. Ogólne szkody w kolejnictwie wyniosły ponad 500 milionów florenów.

Zaraz po wyzwoleniu rozpoczęto odbudowę. Pracowano ciężko, bardzo nawet ciężko, aby doprowadzić koleje do pierwotnego stanu. Udało się to znakomicie i w stosunkowo krótkim czasie, co wprowadziło w podziw zagranicę.

Obecna sytuacja

Powojenna sieć kolejowa w Holandii nie jest wcale krótsza od sieci z roku 1940. Na pierwszego czerwca 1952 r. długość sieci kolejowej wynosiła 3 210 km, w czym 1 283 km zelektryfikowanej.

W porównaniu z innymi krajami długość holenderskiej sieci kolejowej jest skromna, lecz jej gęstość jest dostateczna, jak dowodzi następujący wykaz:

	Długość sieci kolej.	Gęstość sieci kolej. na 1.000 km. kw.
Belgia	5 030 km	165 km
Wielka Brytania	31 369 „	128 „
Niemcy zach.	30 459 „	123 „
Holandia	3 204 „	96 „
Francja	41 379 „	75 „
Szwajcaria	2 927 „	71 „
Włochy	16 718 „	56 „
Stany Zjedn.	345 220 „	44 „

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Świnia rasy Chester, która zaginęła farmie Grayson Ruhl w pobliżu jeziora Wawasee w stanie Indiana w USA 23. V. br. została znaleziona ubiegłej niedzieli żywa, w norze, 6 stóp głębokiej studni. W ciągu tych 86 dni świnia ta straciła około 150 funtów ze swej wagi.

■ Duży bombowiec amer. superforteca B-36, o napędzie atomowym, może przy zużyciu funta uranu „235" oblecieć 80 razy dookoła ziemi. 1 funt U-235 wytwarza w ciągu swej siłę napędową co 240 tys. hektolitrów benzyny.

■ Na wielkim cmentarzu dla psów w Nowym Jorku działki kosztują od 60 do 75 dolarów.

Wojska O.N.Z. odebrały komunistom dwa ważne wzgórza

Tokio. — Komunikat 8. armii doniósł, że wojska ONZ odebrały w poniedziałek rano komunistom dwa wzgórza w środkowej Korei w rejonie „Trójkątnego Pasma" górskiego na północ od Kunhwa. 7 tysięcy Chińczyków wspartych moździerzami i rakietami sowieckiej produkcji typu „Katiusza" prowadziło zażarte walki w ciągu niedzieli i w nocy z niedzieli na poniedziałek o posiadanie tych wzgórz. Walki w nocy odbywały się przy znacznym udziale lotnictwa alianckiego, które przy pomocy świateł na spadochronach oświetlało pole walki.

Wzgórza przechodziły z rąk do rąk, przyczym pomiędzy oddziałami 7. amerykańskiej dywizji piechoty oraz jednostkami południowo-koreańskimi a Chińczykami toczyły się walki wręcz. Chińczycy mieli ciężkie straty. Wzgórza wzięte przez wojska ONZ mają wielką wartość strategiczną, gdyż pozwalają na śledzenie ruchów wojsk chińsko-komunistycznych na tym ważnym odcinku.

*

10 „Mig-15" stracili komuniści w ciągu ubiegłego tygodnia

TOKIO. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej doniósł, że w ciągu ubiegłego tygodnia lotnictwo alianckie zestrzeliło 10 myśliwców odrzutowych typu „Mig-15" oraz uszkodziło 2 dalsze.

Wyszyński w ONZ nie powiedział nic nowego

Poparł głównie rezolucję Skrzeszewskiego

NOWY JORK. — Przemówienie sowieckiego ministra spraw zagranicznych, Wyszyńskiego miało charakter propagandowy i nie wzniosło nic nowego. Wyszyński ograniczył się do poparcia projektów zgłoszonych uprzednio przez przedstawiciela reżimu warszawskiego, Skrzeszewskiego, oraz powtarzał znane ataki na Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie.

Wyszyński utrzymywał między inymi, jakoby rokowania w Pan Mun Jom rozbijały się o opór przedstawicieli USA., którzy wywierają nacisk na delegacje komunistyczne w sprawie przeprowadzenia dobrowolnej repatriacji jeńców wojennych. Wyszyński nie omieszkał oskarżyć USA o rzekome prowadzenie wojny bakteriologicznej na Korei oraz domagał się przyjęcia do ONZ Chin komunistycznych. Wreszcie przypomniał, że Rosja podtrzymuje swoją ofertę zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw oraz podpisania sowieckiego projektu pokojowego pomiędzy 5 mocarstwami.

Sekretarz generalny, Trygve Lie był również przedmiotem ataków Wyszyńskiego, który oświadczył, że Trygve Lie wykonuje jakoby jedynie polecenia USA.

W Nowym Jorku podkreśla się, że wystąpienie Wyszyńskiego w porównaniu do innych lat było bardziej spokojne i powtarzało tezy sowieckie już znane.

Niektóre koła mają nadzieję, że komuniści wyrażą zgodę na interwencję Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie współpracy nad repatriacją komunistycznych jeńców wojennych na Korei.

Wojna w Indochinach

Kosztem olbrzymich strat

Vietminhczycy zajęli Nghialo

HANOI. — Po 24-godzinnych zaciętych walkach, miejscowość Nghialo, położona około 150 km na północny zachód od Hanoi, została zajęta przez Vietminhczyków.

Przez całą noc z piątku na sobotę garnizon wojsk Unii Francuskiej, liczący zaledwie 640 żołnierzy, odpierał nacierającego przeciwnika, który rzucił do tego ataku około 6 tysięcy ludzi. Bohaterski opór nie pomógł jednak wobec olbrzymiej przewagi liczebnej wroga. Komuniści szli do natarcia bez względu na straty. Wiele ich oddziałów zostało zdziesiątkowanych na zaporach minowych oraz w ogniu lotnictwa. Jakkolwiek dotychczas nie ogłoszono w tej sprawie żadnego komunikatu urzędowego, to jednak straty komunistów w natarciu na Nghialo mogą być oceniane na kilkaset ludzi, w samych tylko zabitych.

Nieznany jest los 200 spadochroniarzy francuskich zrzuconych dla wzmocnienia garnizonu Nghialo, w nocy z 15 na 16 października. Istnieje obawa, że dostali się oni do niewoli.

Min. Letourneau w Hanoi

Po przeprowadzeniu lotu nad miejscem bitwy pod Nghialo, min. Letourneau oraz sekretarz stanu, Chevigné przybyli w towarzystwie generała Linaresa do Hanoi, odbywając tam konferencję.

Opóźnienie w zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Persją i Anglią

TEHERAN. — Perski minister spraw zagranicznych, Fatemi podał do wiadomości, że w zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Persją i Anglią nastąpiła zwłoka spowodowana między innymi faktem, że rząd perski oczekuje na odpowiedź Szwecji, czy może ona podjąć się reprezentacji interesów irańskich w Londynie. Ponadto ambasada perska w Londynie musi mieć pewien czas na zlikwidowanie wszelkich spraw związanych z funkcjonowaniem przedstawicielstwa dyplomatycznego.

Niższa Izba Parlamentu perskiego nie zajęła również jeszcze stanowiska wobec decyzji Mossadeka zerwania stosunków z Anglią. Nie brak głosów, że ostatnie rozmowy ambasadora USA z premierem perskim opóźniły zupełnie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglią.

—:-:—

15 statków sowieckich zatrzymało się w Algerze

ALGER. — Flotylla sowiecka, obejmująca 15 statków rybackich oraz jeden statek-fabryka, służący do przerabiania ryb na konserwy, przybyła do Algeru. Statki wyjechały z Odessy i flotylla ta jest w drodze na wody bieguna południowego, gdzie przeprowadzi połowy na wieloryby.

Potomek prześladowcy chrześcijaństwa w Japonii poświęcił się stanowi duchownemu

TOKIO. — Michał Tokugawa, którego przodkowie byli zarządcami wojskowymi Japonii bez przerwy od roku 1603 do 1867, wstąpił do katolickiego seminarium duchownego w Kyoto. Pierwszym urzędnikiem z rodu Tokugawa był Jeyasu, pierwszy prześladowca chrześcijaństwa w Japonii. Prześladowania prowadzone przez Jeyasu trwały 30 lat.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Dochodzenie w sprawie katastrofy kolejowej

LONDYN. — (Od wł. kor.. — W obszernej sali gmachu dworca Euston odbywa się obecnie dochodzenie w sprawie przyczyn potwornej katastrofy na dworcu Harrow-Wealdstane, w której zginęło 112 osób. Dochodzeniem kieruje główny inspektor wypadków min. Komunikacji, płk. Wilson, w otoczeniu zarówno wysokich urzędników kolejowych, jak: przedstawicieli robotniczych związków zawodowych. Na pytania ich odpowiadają kolejno świadkowie katastrofy, przede wszystkim pracownicy zawiadujący centralą zwrotnic i sygnałów. Z kierowców „pociągów ofiar" ocaleli jedynie maszynista i palacz pociągu osobowego; wszak parowozy pociągów pośpieszynych, z których jeden uderzył w pociąg osobowy z tyłu, a drugi z przeciwnej strony wjechał w zwał wykolejonych właśnie wagonów, zostały całkowicie zdruzgotane. Wydaje się pewnym, że katastrofę spowodowała niezrozumiała nieuwaga maszynisty pociągu pośpiesznego, który — może z powodu mgły — przejechał wszystkie „czerwone światła". Maszynista pociągu z przeciwnego kierunku mimo widocznych wysiłków nie zdążył zahamować dostatecznie parowozu, gdy nagle na jego tor zwaliły się wozy z toru obok. Natomiast niezrozumiałym wydaje się zarządzenie puszczania osobowego i pośpiesznego pociągu po tym samym torze, kiedy na tej przestrzeni są osobne tory dla t. zw. „pociągów miejscowych". Chociaż w danym wypadku pociąg osobowy nie miał się już zatrzymać pomiędzy Harrow-Wealdstone a Londynem, to jednak wydaje się wysoce ryzykownym puszczać w ślad za nim — według rozkładu z różnicą kilku zaledwie minut — pociąg pośpieszny, który właśnie „nadjechał za wcześnie". Pomijając ogrom katastrofy z punktu widzenia ofiar i strat, dochodzenie to dać może niezmiernie ciekawe wskazówki, mogące zapobiec w przyszłości podobnym nieszczęściom. Zainteresowanie tą sprawą jest oczywiście olbrzymie. Wśród ogromnej ilości ochotników i ochotniczek akcji ratunkowej najbardziej odznaczyli się Amerykanie i Amerykanki z niedalekiego lotniska, co wywołało olbrzymi odruch sympatii dla „braci Amerykanów" (ku złości komunistów!). W akcji tej brał też żywy udział polski lekarz Dr. Wolmuth.

Ar.

Komisja wspólna ma zbadać politykę cen i zarobków w Belgii i Holandii

Bruksela. — Ponieważ pewna liczba belgijskich kupców i fabrykantów uskarżała się na konkurencję holenderską z powodu tańszych kosztów produkcji i niższych zarobków w Holandii, przeto odbyła się w Le Zoute w Belgii konferencja 18 ministrów Beneluksu (Holandii, Belgii i Luksemburga).

Postanowiono po naradach kilkudniowych utworzenie Komisji do zbadania polityki cen i zarobków w 3 krajach Beneluksu. Do Komisji należeć będą przedstawiciele najważniejszych organizacyj pracodawców i pracowników. Zbadane mają być szczególnie warunki w przemyśle tytoniowym, skórzanym, papierowym, meblowym oraz w fabrykacji pieców kuchennnych i towarów emaliowanych, które w Belgii skarżą się na kryzys i na konkurencję holenderską.

—:-:—

Shinwell za natychmiastowym skróceniem służby wojskowej w Anglii

MARGATE. — Przemawiając na wiecu socjalistycznym w Margate, były minister obrony narodowej Anglii w poprzednim rządzie, Shinwell wypowiedział się za natychmiastowym skróceniem o 6 miesięcy obecnie 2-letniej służby wojskowej, oraz obniżeniem w jeszcze większym stopniu w przyszłości służby w wojsku angielskim. Shinwell motywował swoje stanowisko potrzebami rąk do pracy w przemyśle brytyjskim, oraz faktem, że większość innych państw paktu atlantyckiego nie ma dwuletniej służby wojskowej.



105) (Ciąg dalszy)

— Kto pana oddala?

Teraz znowu mandatariusz wybałuszył oczy ze zdziwieniem.

— Jak to? Pan dobrodziej nie wie o niczym?

Juliusz wzruszył ramionami.

— Pan Kat.., pan Czorgut oddalił mnie w imieniu pana dobrodzieja.

— W moim imieniu? Za co?

Mandatariusz odetchnął łatwiej i jakoś silniej rozparł się w nogach.

— Ktoś mnie denuncjował — rzekł, głowę przekrzywiając na bok — że wystąpiłem jako świadek w procesie p. Żachlewicza.

Juliusz rzucił się gwałtownie, mandatariusz przykucnął na nowo.

— Jak to pan już świadczyłeś?

— Musiałem... sąd mnie zawezwał... kazał przysięgać... samą tylko szczerą zeznawałem prawdę — jąkał się niewinną przybierając minę.

Juliusz żachnął się niechętnie.

— Katylina nie miał prawa oddalać pana z obowiązku.

— Nie miał? — powtórzył skwapliwie mandatariusz i wyprostował się w całej postaci.

— Gdzie jest teraz pan Czorgut?...

— Popędził z listem Żachlewicza do Orkizowa, a ja tymczasem postanowiłem udać się do pana dobrodzieja.

Jak widzimy, przebiegły mandatariusz przekonawszy się, że groźny przeciwnik w inną pomknął stronę, postanowił pospieszyć co tchu do Juliusza i upomnieć się o zapłatę i ordynarię za rok cały.

— Jeśli studencika diabli wezmą — rozumował — to wrócę nazad i rozpocznę nowy okres służby, a jeśli ten oczajdusza Katylina przeszkodzi wszystkiemu, to niech mnie przynajmniej zaspokoją według prawa. Oddalonemu w ciągu roku oficjaliście należy się pensja za rok cały.

Ani się jednak spodziewał, że Juliusz o niczym nie wie i z wcale innej strony zapatruje się na rzecz całą.

Toteż zgłupiał zupełnie, kiedy Juliusz rzucił się jak szalony i zawołał z furią:

— Jak to? Katylina pojechał do Orkizowa, do hrabiego? Po co? dlaczego?

Mandatariusz podciągnął brwi w górę, chrząknął i odkaszlnął należycie i opowiedział pokrótce jak Katylina napadł go w kancelarii, jak kałamarzem palnął po łbie Żachlewicza, jak potem przymusił go do napisania kompromitującego listu i jak wreszcie z listem tym pognał do Orkizowa.

Juliusz wpadł w najwyższe oburzenie.

— Ten człowiek oszalał! — zawołał w gniewie i gwałtownie pociągnął za sznurek.

— Niech Tomasz co tchu zaprzęga konie do powozu! — krzyknął na wchodzącego lokaja.

Mandatariusz nieznacznie łypnął oczyma.

— Owa! — szepnął — jeszczem go nigdy nie widział w takiej furii. — Co mu się stało?

Juliusz nagle zwrócił się ku niemu.

— Panie Gągolewski — rzekł prędko. — Dotychczas ja tylko jeden mam prawo oddalić pana z obowiązku.

Mandatariusz ukłonił się nisko.

— Mój przyjaciel dopuścił się nadużycia.

— O, gdybym był to wiedział!

— Panu wolno składać świadectwo, jakie mu się podoba, to jest iakie mu dyktuje sumienie.

— Ja zawsze i wszędzie idę tylko za głosem sumienia.

— Nie mam też najmniejszej przyczyny usuwać pana z dotychczasowej posady...

— Zresztą — dodał po chwili — nie wiem, jak długo zatrzymam jeszcze jurysdykcję w moim ręku.

— O, ho ho! panie dobrodzieju — zaśmiał się obleśnie pan mandatariusz. — Strachy na lachy! Pan dobrodziej wygra niezawodnie!

— Za nic w świecie nie zatrzymałbym majątku, na którym by ciążył jakikolwiek cień lub pozór niesłuszności...

Mandatariusz chciał się odezwać z czymś na nowo, ale Juliusz przerwał mu żywo.

— Wracaj pan na swoją posadę i działaj jak ci każe sumienie...

— Pan dobrodziej raczy mi dać list od siebie — odezwał się mandatariusz — bo pan Czorgut złożył władzę w ręce mego aktuariusza

Juliusz poskoczył prędko do stolika i nakreśliwszy kilka wierszy na papierze, podał go spiesznie mandatariuszowi.

Pan Gągolewski ukłonił się nisko i promieniejąc od radości wyszedł z pokoju.

Za drzwiami zaśmiał się z cicha:

— Diablo utrę nosa Chochelce! — mruknął półgłosem.

— Ten Juliusz! — dodał kiwnąwszy głową. — Ot, co dureń to dureń! Ale nie ma co mówić z charakterem, dalibóg z charakterem.

Juliusz tymczasem oburzony i przestraszony dorywczym i dowolnym postanowieniem swego przyjaciela, postanowił natychmiast udać się do hrabiego i przeprosiwszy go usilnie, pozostawić mu wszelką wolność działania.

— Gdyby on sam zechciał odstąpić od procesu — szepnął sam do siebie z silnym postanowieniem — to ja nie odstąpię. Ani jednej chwili nie chciałbym zatrzymać majątku, którego nie mógłbym posiadać ze spokojnym sumieniem.

Już wychodził z pokoju, aby wsiąść do powozu, kiedy znowu ode drzwi cofnął się zdziwiony.

Miał w ręku gruby kij sękaty, a na plecach słomianą koszałkę grubo wypchaną, jakby w jakąś daleką wybrał się podróż.

— Sława Bogu i Jezusowi! — mruknął kozak kłaniając się ku ziemi.

— Cóż powiecie, Kostiu Buliju? — zapytał Juliusz rozciekawiony do najwyższego.

— Naznaczyłem jasnemu panu schadzkę we dworze.

— Tak, na czwartek.

— Przyszedłem ją przyspieszyć jasny panie...

— Jak to?

— Jasnemu panu chcą odebrać majątek, który po wszelkim dostał mu się prawie.

— Wy wiecie już o tym?

— Wiemy i dlatego kum Dmytro przyspiesza schadzkę.

— Maziarz?

Kost skinął głową.

— A w czymże jego zajmuje mój proces?

— Kum Dmytro był największym przyjacielem nieboszczyka pana — odpowiedział klucznik z naciskiem.

— Więc starościc nie był obłąkany? — wykrzyknął Juliusz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Syndykaliści brytyjscy przeciw robocie Bevana

„Jedność brytyjskiej Partii Pracy musi być utrzymana"

napisał John Walton

Opuszczając Kongres Partii Pracy w Morecambe, aby się udać na zwołaną do St. Zjedn. konferencję, Sir William Lawther, przywódcą syndykatu górników Wielkiej Brytanii, brutalnie oświadczył: „Jeżeli taka sytuacja potrwa jeszcze jakiś czas, będziemy mieli całkowity rozłam w Partii Pracy".

Czy jedność jest zagrożona?

Gdy tak poważny i zrównoważony syndykalista, jak Sir William Lawther, w ten sposób się wyraził to narzuca się pytanie, czy naprawdę jedność i siła Partii Pracy nie są poważnie zagrożone na skutek tarcia, jakie istnieje między grupą „bevanistów", wspomaganych przez liczne organizacje lokalne partii, a czynnymi działaczami syndykatów należących do Partii Pracy.

Skutki głębokiego rozłamu wewnątrz Partii Pracy byłyby nieobliczalne. Mogłaby z tego wyniknąć w dziedzinie wewnętrznej i międzynarodowej prawdziwa tragedia. Wewnątrz kraju udaremniłaby ona jakąkolwiek skuteczną opozycję lewicy w stosunku do polityki konserwatystów, a w polityce zagranicznej mogłaby doprowadzić do niebezpiecznego osłabienia walki tych, którzy pracują dla demokracji społecznej. Los wolności i socjalizmu, które są nierozerwalnie złączone, zależy od istnienia w W. Brytanii zjednoczonego i zdrowego ruchu Partii Pracy.

Ci jednak, którzy na Kongresie w Morecambe z taką gwałtownością występowali przeciwko sobie, zdają sobie na szczęście sprawę z powagi sytuacji wynikającej z dłużej trwającego nieporozumienia. Nie zapomnieli oni o tym, że po rozłamie w r. 1931 Partia Pracy musiała poświęcić 14 lat na to, aby ponownie zdobyć pozycje wyborcze.

Syndykaliści a polityka...

Uwagi te jednak nie mają na celu ukrycia rozdźwięku, jaki niezaprzeczenie istnieje w Partii Pracy. Przywódcy syndykalni odczuwają głęboką urazę do mężczyzn i kobiet zgrupowanych wokół Bevana oraz czują niechęć do jego polityki. Przywódcy syndykalni mają przeświadczenie, że zwolennicy Bevana starali się wyciągnąć osobistą korzyść z kampanii skierowanej przeciwko zarządowi Partii, a prowadzonej metodami, które nie odpowiadają normalnemu postępowaniu w Partii Pracy. Dla syndykalisty taka nielojalność jest bardzo ciężką zbrodnią.

Uczucie to wywołało gwałtowny atak Artura Deakina przeciwko „bevanistom", których on oskarżył o „wytworzenie stanu podejrzliwości który zniszczy zaufanie ludu do tego kraju i do ruchu Partii Pracy". Inni delegaci wyrazili również swe oburzenie i przemawiali w tym samym duchu, lecz słowa te wygłoszone w ogniu dyskusji nie oznaczają, że syndykaliści pragną zmienić budowę Partii. W każdym razie, na 25 członków Egzekutywy sympatycy Bevana otrzymali 6 miejsc, a syndykaliści 12. Prócz tego, istnieje w całej partii zupełna zgoda, jeśli chodzi o liczne zagadnienia. Między innymi syndykaliści i członkowie lokalnych organizacji politycznych partii wspólnie głosowali przeciwko zastosowaniu strajku jako środka do obalenia rządu konserwatystów. Doszli oni również do zgody w ustaleniu głównej linii polityki wewnętrznej i programu upaństwowienia na przyszłość. Niezgoda ujawniła się dopiero przy omawianiu sprawy dozbrojenia. Przy głosowaniu nad utrzymaniem, czy też zmniejszeniem programu dozbrojenia lokalne organizacje polityczne i syndykaty znalazły się w przeciwnych obozach. Trzeba jednak podkreślić, że w ostateczności większość Kongresu wypowiedziała się za utrzymaniem o ile tylko możliwe, obecnego wysiłku dozbrojenia.

W zetknięciu się z rzeczywistością...

Nieporozumienie, które się ujawniło na kongresie w Morecambe będzie się oczywiście utrzymywać przez dłuższy czas, a prasa konserwatywna będzie się starała jeszcze je zwiększyć. Jednak głęboki lojalizm ruchu syndykalnego w stosunku do Partii Pracy i fakt że Bevan zdaje sobie sprawę z tego, iż żadna grupa polityczna nie może mieć powodzenia bez poparcia syndykatów, są czynnikami, które zapewne pozwolą na przywrócenie jedności poglądów w Partii.

Jeszcze echa „latających talerzyków":

„Istoty ludzkie mogą żyć na innych planetach"

(Korespondencja własna)

Zagadnienie „talerzyków latających" omawiane szeroko przez prasę światową łączy się ze sprawą istnienia istot ludzkich na innych planetach, gdyż niektórzy uczeni twierdzą, iż „talerzyki" są niejako sygnałem wysyłanym przez tych tajemniczych ludzi z Marsa czy innej planety na ziemię celem nawiązania z nami bezpośredniego kontaktu. W związku z tym zachodzi pytanie czy z punktu widzenia katolickiego takie przypuszczenie jest zgodne z wiarą? Na to trudne pytanie odpowiedział ostatnio dziekan wydziału teologicznego uniwersytetu w Waszyngtonie, O. Connel.

Istoty nadprzyrodzone czy ziemskie?

Ksiądz Connel zbadawszy szczegółowo zagadnienie, oświadczył, że z punktu widzenia teologii katolickiej można przyjąć cztery hipotezy, mające pełne prawdopodobieństwo. Bóg — zdaniem amerykańskiego teologa — mógł stworzyć człowieka również na innych planetach wyposażając go w dary nadprzyrodzone t. j. nieśmiertelność, niezwykłą, wyższą inteligencję i t. d. podobnie jak przodków rodzaju ludzkiego. Jest możliwym, że ludzie ci podobnie jak pierwsza para ludzka na ziemi, straciła te dary przez grzech i że Bóg pozwolił im uczestniczyć w łasce odkupienia chrystusowego podobnie jak ludziom na naszym globie. Można jednak również przypuszczać, że istoty na innych planetach zostały stworzone bez darów nadprzyrodzonych lecz zostały wyposażone w cnoty czysto ziemskie. Mogą one, po śmierci, uczestniczyć w zbawieniu tak np. jak dzieci. Istoty te napewno byłyby obdarzone znacznie większą niż my inteligencją.

Czy raj ziemski na innej planecie?

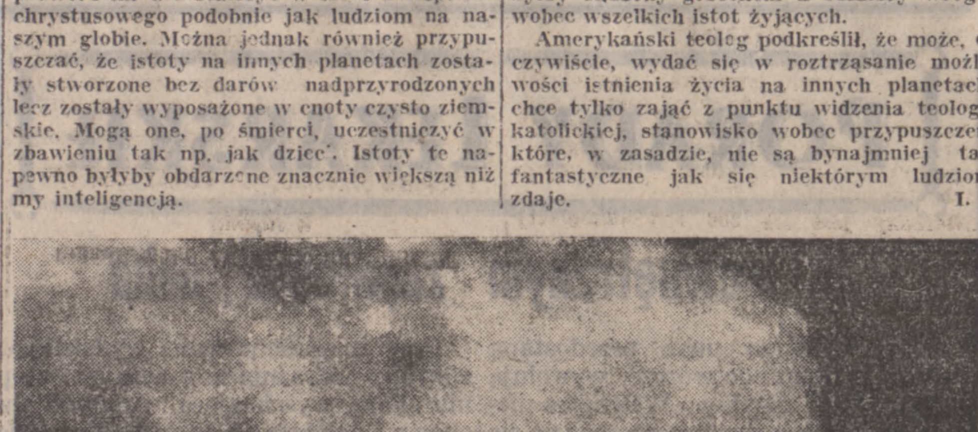
Trzecia hipoteza O. Connela brzmi następująco: można uważać za możliwe, że istoty stworzone przez Boga na innych planetach i wyposażone przez Niego w nadziemskie i pozaziemskie właściwości, nie straciły ich przez grzech i nadal są w ich posiadaniu. Istoty te byłyby więc bez porównania od nas mądrzejsze, silniejsze również fizycznie i mogłyby znać tajniki natury, których my, ograniczeni naszą niedoskonałością nigdy poznać nie będziemy mogli. Te istoty żyłyby więc w rodzaju ziemskiego raju: jest niemożliwym, aby miały wobec nas złe zamiary wręcz przeciwnie, mogłyby chcieć przyjść nam z pomocą. Będąc nieśmiertelnymi, jakimi byli nasi pierwsi rodzice przed grzechem pierworodnym, istoty te byłyby najbliższe Bogu.

Hipoteza istot potępionych.

O. Connel uważa, że istnieć może jeszcze jedno prawdopodobieństwo a mianowicie, że wspomniane istoty planetarne są podobne do upadłych aniołów, dla których jednak odkupienie męką Chrystusa nie wchodzi w rachubę. Byłyby one więc również o inteligencji znacznie przewyższającej naszą i posiadałyby wiadomości dla nas niedostępne, ale duch ich byłby skażony grzechem a zamiary wrogie wobec wszelkich istot żyjących.

Amerykański teolog podkreślił, że może, oczywiście, wydać się w roztrząsanie możliwości istnienia życia na innych planetach, chce tylko zająć z punktu widzenia teologii katolickiej, stanowisko wobec przypuszczeń, które, w zasadzie, nie są bynajmniej tak fantastyczne jak się niektórym ludziom zdaje.

I.



(Foto: Record)

Tajemnica „latających spodków" budzi zainteresowanie w całym świecie. Amerykanin, Kenneth Arnold, który pierwszy zauważył to zjawisko, dokonał ostatnio przez teleskop zdjęcia takich „latających spodków".

Wiadomości z BELGII

Święto Chrystusa Króla w okręgu Charleroi

W niedzielę, dnia 26 października br. okręg Charleroi obchodzi uroczyście święto Chrystusa-Króla. Po południu o godz. 3,00 Msza św. w kościele parafialnym w Dampremy. Po nabożeństwie Akademia ku czci Chrystusa-Króla w sali Café de l'Yser w Dampremy.

Na program akademii złożą się: referat, deklamacje, występy chóru i wzruszający dramat w 3 aktach, pt. „Prawda zwycięży". Wstęp na akademię bezpłatny.

Wszystkich Rodaków na tę piękną uroczystość zaprasza

Komitet

Sytuacja polityczna i gospodarcza w Berlinie, gdzie Wschód i Zachód stoją naprzeciw siebie

(Od własnego korespondenta)

BERLIN, we wrześniu 1952 r.

Wobec walk politycznych, które się rozwijają z dużą siłą w Niemczech, miasto Berlin jest jednocześnie ośrodkiem konfliktów i wysepką odpoczynku. Ośrodkiem zatargów ze względu na sytuację zachodniej strefy miasta, która się znajduje wewnątrz strefy sowieckiej, co pozwala Sowietom na wywieranie różnego rodzaju nacisku a mocarstwom zachodnim na łatwe zdobywanie wiadomości. Jest równocześnie wysepką odpoczynku, pomimo groźnej sytuacji politycznej, ponieważ pozostało wiele zarządzeń wspólnego pożycia utworzonych w czasie okupacji czterech mocarstw i nikt nie chce ich naruszyć. Pomimo więc ostatnich wschodnich prób zmierzających do całkowitego oddzielenia różnych stref okupacyjnych i izolowania całego Berlina od strefy sowieckiej ruch wewnątrz miasta nie zna przeszkód. Kolejowa sieć miejska, która ma bardzo wielkie znaczenie wobec dużego obszaru dawnej stolicy Niemiec, stanowi jedność administracyjną pod władzą sowiecką i stacje kolejowe w zachodniej strefie znajdują się pod kontrolą policji ludowej. Inne publiczne środki transportowe, chociaż zależą od dwóch władz różnych, obsługują bez różnicy obydwie części miasta. Berlińczycy więc, z wyjątkiem uchodźców politycznych, mogą się swobodnie poruszać po całym mieście.

Pozostało nawet cośkolwiek z poprzednich zarządzeń politycznych: partia socjal-demokratyczna np. zakazana w strefie sowieckiej Niemiec, może istnieć w części sowieckiej miasta, a Wolna Młodzież Niemiecka znajdująca się pod wpływem komunistów i zabroniona w Niemczech zachodnich, jest tolerowana w zachodnim Berlinie. Nawet przywódcy socjalistyczni ze wschodniego Berlina mają możność krytykowania obecnego reżimu, byle tylko zachowali pewną dyskrecję.

Przyczyny tej tolerancji należy zapewne szukać we względach taktycznych; Rosja sowiecka trzyma się w tym wypadku litery umów międzynarodowych i nie chce pierwsza złamać postanowień poczdamskich w sprawie Berlina. Nie trzeba dodawać, że sytuacja jest zupełnie inną w sowieckiej strefie Niemiec, w której przywódcy socjalistyczni znajdują się przeważnie w obozach koncentracyjnych, jeśli nie chcą współpracować z komunistami.

Zagadnienie gospodarcze

Dla własnego prestiżu mocarstwa zachodnie postanowiły utrzymać w swym ręku zachodnią część Berlina. Stwarza to jednak duże trudności natury gospodarczej, gdyż sztuczne odgrodzenie zachodniego Berlina utrudnia wszelkie normalne życie. Należy bowiem przewozić drogą powietrzną wyżywienie i artykuły codziennej potrzeby, co bardzo poważnie zwiększa koszty. W dużo gorszej sytuacji znajduje się obecnie przemysł berliński, w połowie unieruchomiony wobec braku naturalnego zbytu. Ten zastój pociąga za sobą bezrobocie prawie 300 tysięcy osób, na ogólną liczbę 1.600 tysięcy mieszkańców zachodniego Berlina. Prawie połowa mieszkańców zachodniej części stolicy żyje kosztem państwa, bowiem do 300.000 bezrobotnych należy dodać jeszcze przeszło 500.000 emerytów, pobierających renty wojenne itd. Większa część tych ludzi otrzymuje tak male sumy, że po opłaceniu czynszu mieszkalnego pozostaje im jedynie od 30 do 40 marek na wyżywienie i ubranie (od 2.400 do 3.200 franków). Gdy się weźmie pod uwagę fakt, że chleb kosztuje przeciętnie 80 fenigów a przejazd autobusem 35 fenigów, to widać jak wielkie jest tam napięcie społeczne.

Sytuację komplikuje jeszcze istnienie konkurencyjnego rynku we wschodnim Berlinie. Porównanie stopy życiowej pracowników obydwóch części Berlina wykazuje, że w zachodnim Berlinie mimo wszystko robotnicy żyją lepiej. Chociaż zarobki są nieco wyższe we wschodnim Berlinie (300 marek na miesiąc zamiast 200), lecz ceny są tam prawie dwa razy wyższe, a kurs marki wschodniej wynosi czwartą część marki zachodniej.

Zagadnienie pieniądza

Bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa pieniądza. Marka zachodnich Niemiec, będąca w obiegu w zachodnim Berlinie ma czterokrotnie wyższą wartość od marki wschodniej. Wobec tego różne artykuły, których cena nominalna we wschodnim Berlinie jest dwa razy wyższa od cen zachodnich, są w rzeczywistości dwa razy tańsze dla mieszkańców zachodniego Berlina.

W chwili obecnej jednak rząd wschodnich Niemiec zaprowadził kartki na jarzyny i owoce, które odtąd będą sprzedawane wyłącznie mieszkańcom wschodniego Berlina.

Stanowisko młodzieży

Obecnie sympatie polityczne masy berlińczyków nie przedstawiają żadnych wątpliwości. Olbrzymia większość spośród nich jest za Zachodem, a przeciw komunizmowi. Nie można jednak z całą pewnością utrzymywać, że będzie tak zawsze.

Bezrobocie, na jakie są skazane setki tysięcy mieszkańców zachodniego Berlina wywiera bowiem demoralizujący skutek.

Najwięcej na tym cierpi młodzież, której brak stałości politycznej, gdyż znają tylko świat hitlerowski, a wschodnie Niemcy czynią wszystko, aby ją sobie pozyskać. W ten sposób został utworzony we wschodniej części Berlina bardzo korzystny dla młodzieży system stypendiów i nauka jest dostępna dla wszystkich, z wyjątkiem tylko „elementów podejrzanych". Równie liczne są ułatwienia dla praktykowania sportu, co również przyciąga młodzież.

Pomimo wszystko jednak komunistom udało się jedynie pozyskać od 20 do 25 proc. młodzieży na własnym terytorium, wystarczy to jednak, wobec obojętności mas, do zapewnienia koniecznych kadr. W zachodnim Berlinie liczba sympatyków komunistów jest znikoma, to jednak nie oznacza, że młodzież jest gorącą zwolenniczką demokracji. Bardzo często jest ona dość obojętna.

„Zjednoczenie" przeciwko Wschodowi

Polityka prowadzona w zachodnim Berlinie wcale nie wzbudza zapału mieszkańców. Jest to wypływem specjalnych okoliczności jakie wywierają swe piętno na życie polityczne Berlina. Ponieważ socjal-demokraci utracili bezwzględną większość w wyborach w roku 1950, a dwie inne partie (chrześcijańska demokracja i partia liberalna) nie chciały wziąć na siebie rządzenia z 5 głosami większości, utworzono wobec tego „wielką koalicję" wszystkich trzech partii. Jak we wszystkich rządach opartych na porozumieniu kilku partii, tak i w zarządzie zachodniego Berlina różne przeciwne nieraz elementy nie pozwalają na twórczą pracę. Przeprowadzając zmiany socjalistycznych reform powojennych wywołuje on niezadowolenie u socjalistów, a pozostawiając je naraża się na niezadowolenie liberałów. Walki te powiększają jeszcze fakt, że zarząd Berlina nie mógłby stawić czoła fatalnej sytuacji gospodarczej bez pomocy otrzymywanej z Republiki Federalnej. Władze niemieckie z Bonn żądają w zamian za to, aby polityka gospodarcza i społeczna Berlina dostosowana była do ich polityki, co się znów nie podoba przywódcom socjal-demokratycznym z Berlina. Zarząd koalicyjny utrzymuje się jednak w dalszym ciągu, gdyż chodzi głównie o utworzenie wspólnego frontu przeciwko naciskowi sowieckiemu.

Ogólnie biorąc pozycja mocarstw zachodnich jest z punktu widzenia politycznego dość silna, a byłaby jeszcze mocniejsza, gdyby zdołano rozwiązać trudności gospodarcze.

B. I.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 23)

Za chwilę sekretarz oznajmia:

— Kapitan Robert, panowie...

Wszyscy powstają i ściskają kolejno dłoń dzielnego oficera.

Zabiera głos najstarszy z grona właścicieli kilku żaglowców.

— Ekspedycja karna przeciw piratom... Hm... — Robert zastanawia się.

— Tak, Piotr Pirat krąży obecnie koło wybrzeży Salwatoru.

— Zgoda — odpowiada Robert — ale pozwólcie, panowie, że postawię swoje warunki. Wyprawa to trudna, a nie powinna być daremną...

Zebrani spoglądają po twarzy Roberta: widać jak obraz takiej wyprawy kusi go i podnieca.

— Słuchamy...

— Potrzebne mi będą trzy statki, w czym jeden dobrze uzbrojony.

Długo trwają rozmowy: propozycje, wymagania, targi i ugody, wreszcie najstarszy kończy:

— Kapitanie Robert, proszę przedstawić nam plan całej wyprawy na piśmie, opracować wszystkie szczegóły, koszta itp...

— Najpóźniej jutro wieczorem będziecie go mieć, panowie — odpowiada Robert i opuszcza zebranie.

W drogę

Mija kilka dni.

Pewnego ranka Amsterdam tętni podnieceniem...

Oto w porcie gotowe są do wyprawy trzy żaglowce: „Gwiazda morza", „Syrena" i „Marsylia"...

Wyprawa przeciw piratom! Imię kapitana Roberta rozbrzmiewa po całym mieście...

Rozlega się głos bębna i statki odbijają od brzegu...

— Powodzenia! Powodzenia!... — woła rozkołysany tłum.

Na Oceanie

Mija kilka tygodni...

Kapitan Robert patrzy na zachodzące słońce i rozmyśla:

— Piotr Pirat... Będzie to piękne spotkanie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Pamiętniki" Kazimierza Chłędowskiego

Galicja i jej politycy przed rokiem 1914

II.

W drugim tomie „Pamiętników" Chłędowski opisuje Wiedeń. Tym samym stylem swobodnym, gawędziarskim, który poznaliśmy w I-ym tomie omawia wiedeńskie aktualności. Kreśli portrety swoich polskich zwierzchników i kolegów w ministerstwie dla Galicji za ministra Ziemiałkowskiego, szkicuje sylwetki austriackich ministrów i wpływowych osobistości wiedeńskiego świata. Jakkolwiek rola polskiego ministra była ograniczona, jednakże „minister dużo dobrego robił dla kraju, bo już ten sam fakt, że każdy ważniejszy akt musiał mu być przedłożony, mitygował nienawistnych mu referentów po ministerstwach, aby przecież trochę chowali pazury. Ten i ów bał się, aby Ziemiałkowski się nie skarżył, aby nie poszedł do cesarza, w którym mieliśmy jedynego naszego przyjaciela". Chłędowski, jak wielu Polaków w Galicji, wierzył w życzliwość Franciszka-Józefa dla Polaków i to złudzenie całe życie zachował.

W galerii portretów Chłędowskiego znajdują się posłowie polscy, wszystkie rodziny i osobistości w Wiedniu lub chwilowo w nim bawiące. Obok domu Ziemiałkowskich figurował na czele polskiego, towarzyskiego życia „salon" Juliana Dunajewskiego ministra finansów monarchii Habsburgów, który poprzednio zajmował katedrę profesorską w Pradze. Znakomity ekonomista, Dunajewski rządził finansami austriackiego państwa wyjątkowo długo, a mianowicie od roku 1880 do 1891. „Dla Polaków w Wiedniu — pisze Chłędowski — był dom Dunajewskich nieoszacowanym, tam się bowiem schodzili, tam można było spotkać każdego wybitnego człowieka, który do Wiednia choćby na kilka dni przyjechał. W święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc wyprawiali Dunajewscy polskim zwyczajem Wigilię i święcone, a osobliwie w Wigilię bardzo tam było miło i swojsko... Panna Marynia (córka) grała kolendy na fortepianie, a myśmy je śpiewali, co zapewne dziwnym się wydawało owym wielkim portretom cesarzy i cesarzowych, wiszącym na ścianach" (w ministerialnym pałacu).

Kronika ówczesnego życia

Wszystkie osoby z którymi zapoznaje nas autor „Pamiętników" przedstawione są dokładnie zarówno pod względem fizycznym jak umysłowym i moralnym. Chłędowski jest sumiennym, literackim portrecistą, wszystko co sam zauważył, czego się dowiedział skrzętnie notuje. Czyni to niemal że ze ścisłością przyrodnika opisującego badane okazy. Wkradają się tam poniekąd z konieczności szczegóły z osobistego życia tych ludzi, skandale, dzieje miłosne, sercowe kolizje, zawiedzione ambicje, zawiści i intrygi. Zakrawa to na plotki (co Chłędowskiemu zarzucają) ale ta jego drobiazgowość daje bardzo pełny i nie retuszowany obraz ówczesnego społeczeństwa, tych wszystkich świateł i cieni z jakich składa się zbiorowe życie. W każdym razie Chłędowski, kronikarz swojej epoki, nie zaniedbuje nigdy podkreślić zalet i zasług portretowanych przez siebie ludzi, niezależnie od wyznania, narodowości, przekonań politycznych, środowiska. Każdy prawy charakter, każdą działalność bezinteresowną, mającą dobro kraju na względzie podnosi i wysoko szacuje Ale też wad, braków, niedorzeczności, błędów i samolubstwa nie osłania, nie oszczędza. Sumienność i dokładność z jakimi przedstawia współczesnych Chłędowski stosuje też do siebie i chociaż „Pamiętniki" przeznaczone są do druku, opowiada szczerze o sobie, o swoim osobistym życiu, o niedostatkach finansowych, o przychylności lub nieprzychylności zwierzchników, o złych lub dobrych stosunkach z kolegami, o obawie stracenia posady lub nie dojścia nigdy do wyższego stanowiska. Mając 49 lat nazywa siebie „podstarzałym biurokratą"!

Przyznać trzeba że wszystkie zakulisowe historyjki opowiedziane są językiem salonowym; z pod pióra Chłędowskiego nie wyszedł ani jeden niesmaczny żart, jaskrawy, drastyczny szczegół lub nieprzystojne słowo. Minister był zbyt wrażliwy na piękno, by nie pozostać estetą i w stylu!

Swoi i obcy

Z pośród osób z którymi zetknął się autor „Pamiętników" w Wiedniu należy wymienić takie nam znane nazwiska jak: Kraszewski, Prus, Władysław Mickiewicz, którzy przybyli do Wiednia na Kongres literacki. O Wł Mickiewiczu pisze: „Wysoki, z dużą, czarną czupryną i w nieładzie utrzymaną brodą, z wejrzeniem łagodnym, marzycielskim... Władysław odziedziczył po ojcu nadzwyczajny dar opowiadania, ale te opowiadania ograniczały się najczęściej do anegdotek literackich i politycznych bardzo zajmujących i bardzo zgrabnie podanych. Gdym go później widywał w Paryżu i chodził z nim po mieście, uderzyła mnie także encyklopedyczna wiedza anegdotek; przed niemal każdym domem na bulwarach lub Polach Elizejskich umiał mi coś ciekawego opowiedzieć. Fizycznie bardzo zdrów i wytrzymały, chodził w dni zimowe zawsze w tym samym surducie"... Zabawnie pisze Chłędowski o poznanym dawniej w Krakowie, serdecznym przyjacielu Adama Mickiewicza Odyńcu". Odyńca (w Warszawie) powszechnie lubiano, jako miłego starowinę. Panny go się tylko bały, bo starowina trochę zaniedbany, fizycznie nie pociągający, lubił bardzo nadużywać przywileju swej starości i po ojcowsku obcałowywać panny, które oczywiście znał dzieciakami. Gdy się więc w salonie zbliżał robił się powszechny popłoch pomiędzy pannami; niby jastrząb wpadający pomiędzy gołębie, tylko że starowina nie podobny był bynajmniej do jastrzębia".

Niezależny w sądach Chłędowski nie ulega wpływowi reklamy lub sławy, Sara Bernhardt występująca w Wiedniu, nie podbiła go, uważał że jest „nienaturalna i w wysokim stopniu komediantka". ...Było dużo równie jak ona utalentowanych artystek, ale mało które by tak umiały sobie przygotowywać teren do zwycięstwa. Gra np. Modrzejewskiej z pewnością nie była niższa od gry Sary Bernhardt, a mimo to, chociaż M. od niej była piękniejsza nie umiała dojść do tego, co Sara, stanowiska".

Autor „Pamiętników" wspomina też o Siegfriedzie Lipinerze, tłumaczu „Pana Tadeusza" na niemiecki. Lipiner był to żyd z Rzeszowa, przekład jego był bardzo dobry, spodziewano się, że zrobi wielkie wrażenie. Tymczasem „Pan Tadeusz" został dość zimno przez niemiecką publiczność przyjęty, zanadto był on obcy niemieckim wyobrażeniom, nic nie zrozumiano z jego piękności — pisze Chłędowski.

W czasie jednej podróży zagranicą spotkał on nad morzem Sienkiewicza, który namiętnie oddawał się wędkarstwu i znał doskonale wszystkie gatunki ryb i ich obyczaje. Wielki pisarz rozporządzający szczupłymi środkami mieszkał w skromnym pensjonacie i jadał obiady po 2, 50 fr., które sobie bardzo chwalił.

Żałoba

Następuje bardzo smutny okres życia, autor „Pamiętników" z prostotą o nim opowiada. Żona stale choruje na płuca, wymaga to częstych pobytów w górach lub w cieplejszym klimacie. Pomimo kuracji zdrowie jej pogarsza się z każdym miesiącem; wiedeńscy lekarze lekkomyślnie wysyłają chorą w ostatnim stadium do Mentony po to tylko, by była jednym polskim grobem więcej na obcej ziemi; pani Chłędowska umiera na wiosnę 1884 r. W „Pamiętnikach" znajdujemy tylko to wyznanie: „Czułem, że się nowe życie dla mnie zaczyna, że szczęście rodzinne, które mogłem mieć w małżeństwie przepadło dla mnie na zawsze". Istotnie pomimo gorliwych i licznych zabiegów, by go wyswatać, pozostał wdowcem.

Na arenie publicznej

W styczniu 1889 r. spadła na Austrię „niepowetowana klęska" — śmierć arcyksięcia Rudolfa. Spodziewano się, że państwo austriacko - węgierskie „zyska w nim znakomitego panującego, który zupełnie rozumie nowoczesne prądy i stanie na wysokości swojej epoki. Dla Polaków strata arcyksięcia była niesłychanie ciężką. Okoliczności zrządziły, że Rudolf zbliżył się bardzo do Polaków" ...Po całym szeregu sprzecznych wiadomości o szczegółach śmierci, podawano jako powód stanowczą odmowę cesarza co do rozwodu arcyksięcia z żoną. W Mayerlingu Rudolf zastrzeliwszy Vetserę, życie sobie odebrał. Nikogo oprócz nich w pokoju nie było. Arcyksiążę miał z lewej strony strzaskane pół czaszki. Malarz polski, Ajdukiewicz robił jego porteret i znalazł w kieszeni munduru, który Rudolf do pozowania przywdziewał list pisany ręką kobiecą. „Prosił więc Ajdukiewicz o audiencję i oczywiście nie pokazawszy nikomu listu wręczył go cesarzowi". Inny malarz polski, Pochwalski, malował portret cesarza.

Ministerstwo Kazimierza Badeniego trwało od września 1895 do grudnia 1897, premierostwo to nie było synekurą, bo rządy monarchią, która stanowiła zlepek różnych narodowości i kierunków przedstawiały wielce skomplikowaną sztukę. Przy tym Badeni mało znał stosunki wiedeńskie i język niemiecki posiadał w średnim stopniu. Minister prezydent był dobrze widziany na dworze, cesarz powiedział: „Wszyscy mnie opuszczają, na jednych jeszcze liczę Polaków". „Prawdę zresztą cesarz powiedział — pisze Chłędowski — bo Niemcy ciągną do niemieckiego państwa, Czesi do Rosji, Włosi z irrendentą do Włoch, południowi Słowianie zarażeni są pansławistyczną agitacją, jedni Polacy kontenci ze swego losu. Toteż te rzeczy nie w smak Rosjanom".

Badeni uprzejmością i dobrym humorem jednał sobie ludzi, rozmawiał przyjaźnie nawet z przeciwnikami politycznymi. Chłędowski opowiada następującą historyjkę: „Gdy raz w komisji budżetowej nie było kompletu, wołał (Badeni) z uśmiechem na jednego ze swoich przeciwników zajętych rozmową w sąsiednim pokoju: „Chodź Pan, chodź: potrzeba jednego głosu przeciw rządowi". Poseł się roześmiał, przyszedł i dał wprawdzie głos przeciw rządowi, ale nie mógł być nieprzyjacielem wesołego ministra"...

Dom Badenich był istotnie polskim, na ślubie córki premiera, krewny, ksiądz Badeni wygłosił długą mowę po polsku — obecni Niemcy biadali póniej: „do czego to w Wiedniu doszło, aby na ślubie córki ministra prezydenta mówiono od ołtarza po polsku".

„Przez półtora roku — pisze Chłędowski — powodziło się Badenowi w Wiedniu wybornie... Na wiosnę jednak 1897 r. stosunki psuć się zaczynały, ludzie mu coraz mniej wierzyć zaczynali. Niemcy spostrzegli się, że im co innego mówi, a co innego działa". Niemieckie gazety pisały o jego „chwiejności w decyzji i wprost wyraźnej bezplanowości". Cesarz w dalszym ciągu sprzyjał Badeniemu, o obstrukcji w stosunku do rządu powiedział: „To wszystko jedno, kto jest ministrem, czy Badeni, czy kto inny, oni będą przeciw mnie robić opozycję".

W listopadzie 1897 r. Chłędowski pisze: „Takiej konstelacji jak dzisiaj, jeszcze w Austrii nie było. Po wyborze Dawida Abrahamowicza na prezydenta Izby, jest minister spraw zagranicznych Polak, minister prezydent Polak, minister finansów Polak, i prezydent Izby Polak, ale nie powiem, żeby stanowisko Polaków w Austrii było dzisiaj silniejsze jak kiedykolwiek. „Niektórzy posłowie polscy, jak prof. Milewski, Paweł Sapieha narzekali na Badeniego za jego „nieznajomość sytuacji", są zdania, że teraz dojdzie do rewolucji". „Niech żyje rewolucja" padło po raz pierwszy z ust lewicowego posła, Wolffa, który poprzednio na posiedzeniu Rady Państwa ubliżył Badeniemu. Ten ostatni, za pozwoleniem cesarza, wyzwał Wolffa na pojedynek i był lekko ranny. 28 listopada 1897 r. Badeni podał się do dymisji, cesarz dał dymisję całemu gabinetowi. Chłędowski kończy ten rozdział filozoficzną uwagą: „Powiadają o mówcach: kto głośno zaczyna, cicho kończy!" To powiedzenie dałoby się zastosować do Badeniego".

Pod datą 28 listopada 1898 r. znajdujemy w „Pamiętnikach" następującą notatkę. „Z biura policyjnego Min. Spraw Wewn. dowiedziałem się, że na powracającego ze Wschodu cesarza Wilhelma przygotowywano atentat (zamach) w Pola. Atentatu tego nie wyśledziła policja austriacka, ale niemiecka i ta dopiero zwróciła na to uwagę tutejszych władz".

W ministerstwie Clary w 1899 r. Chłędowski zostaje ministrem dla Galicji. O tym podamy w następnym artykule.

Sarmata

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Zlot Stowarzyszeń Krucjaty Eucharystycznej w Oignies

Spośród różnych rocznic i uroczystości obchodzonych w każdą prawie niedzielę przez liczne stowarzyszenia polskie, na specjalną uwagę i wyróżnienie zasługują uroczystości dziecięce, w których dzieci polskie są jedynymi wykonawcami całego programu artystycznego, a jednocześnie czułymi widzami, śledzącymi z niezwykłym zainteresowaniem występy i popisy sceniczne swych rówieśników.

Taką uroczystością był niedzielny **Zlot Stowarzyszeń Krucjaty Eucharystycznej** w Oignies, których oddanym kierownikiem jest ks. dyrektor **Oramowski**, a opiekunami Stowarzyszeń w poszczególnych koloniach są nasi czcigodni duszpasterze.

Na Zlot zjechały się Stowarzyszenia Krucjaty z różnych kolonii, a mianowicie: z **Marles les Mines** — z ks. prob. **Bednorzem** na czele; **Waziers** — z prezeską K.S.M.P. drh. **Malińską; Sallaumines** — z ks. prob. **Januszczakiem; Leforest** — z ks. prob. **Jagłą; Dourges** — z ks. prob. **Jarkiem; Libercourt** oraz **Oignies i Ostricourt** — ze swymi duszpasterzami ks. prob. **Wrońskim** i ks. **Zblewskim** na czele.

Zlot ten zaszczycili swą obecnością: Rektor Polskiej Misji Katolickiej — ks. prałat **Kwaśny,** dyrektor Zw. K.S.M.P. — ks. **Lewicki** oraz dyrektor Chórów Kościelnych ks. prob. **Kitka.**

Część religijną uroczystości rozpoczęto Mszą św. odprawioną o godz. 8 rano w kościele polskim św. Józefa w Oignies, przez ks. dyr. Oramowskiego.

O godz. 10 zebrane przed plebanią dzieci udały się procesją do kościoła na uroczystą sumę, odprawioną przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej **ks. prałata Kwaśnego,** który wygłosił również podniosłe i wzruszające kazanie. Kościół wypełniony był po brzegi wiernymi i dziatwą, a ołtarz otaczały szeregi chłopców z kół ministrantów z Oignies-Ostricourt i Sallaumines.

W czasie przerwy obiadowej miejscowi księża, przy pomocy Matek Różańcowych, podejmowali przyjezdne dzieci smacznym śniadaniem.

Po południu już o godz. 2 odbyła się druga część uroczystości o charakterze narodowym i patriotycznym. Obszerna sala św. Stanisława wypełniona była po brzegi dziatwą i młodzieżą, przybyłą z różnych kolonii, wraz ze swymi duszpasterzami i opiekunami.

Uroczystość zagaił ks. dyr. Oramowski powitaniem **ks. prałata Kwaśnego** i wszystkich księży dyrektorów i opiekunów dziatwy, oraz wygłosił piękne i treściwe przemówienie do dzieci, wskazując im na to, że Zlot ten jest tylko zewnętrznym, jednodniowym pokazem ich umiejętności, ale Chrystusa Pana miłować należy zawsze, modlić się codziennie i służyć Mu przez całe życie.

Po przemówieniu księdza dyrektora, którego słowa padały głęboko w dusze dziecięce, wszyscy obecni odśpiewali pieśń **„Króluj nam Chryste"**, po czym rozpoczęły się występy sceniczne poszczególnych stowarzyszeń.

Na pierwszym miejscu wystąpiły dzieci z Krucjaty z **Marles les Mines** z dziarskim **krakowiakiem** w 4 pary, następnie jedna para odtańczyła pięknie **kujawiaka,** a inna para doskonałą **polkę.** Tańce te były tak świetnie wyćwiczone i oddane, że wykonania ich pozazdrościć by mogły dzieciom niejedne starsze zespoły młodzieżowe, czy teatralne, to też huczne oklaski i okrzyki „niech żyje Marles!" — były nagrodą dla małych wykonawców.

Dzieci z **Waziers** popisywały się wierszykami: **Leszek Lejnik** wierszykiem **„Paweł i Gaweł"**, **Monika Czech** wierszykiem **„Dwie sieroty"** i **Lonia Drygasówna** deklamacją **„Lokomotywa"**.

Z kolei 3 dziewczynki z Krucjaty z **Marles** odśpiewały ślicznie na dwa głosy pieśń **„Wieczorny dzwon"**, przy czym jedna z dziewczynek imitowała wspaniale dźwięki gitary.

Krucjata z **Sallaumines** przedstawiła inscenizację, w której grupa żniwiarek i żniwiarzy wykonywała ruchy rytmiczne i tańczyła w takt melodii kujawiaka.

Maleńkie dzieci z przedszkola z **Libercourt** popisywały się inscenizacją pt. **„Wiosna"**, a starsze dziewczynki wykonały piękny balet w takt znanej melodii **„Gwiazdka śnieżna"**, przy dźwiękach orkiestry.

Dziewczynki z **Leforest** przedstawiły inscenizację p. t. **„W ogórdeczku"** z akompaniamentem fortepianu, a starsze dziewczynki z **Oignies-Ostricourt** inscenizację **„Upływa szybko życie"**.

Jedna z dziewczynek z Marles popisywała się tańcem z „klaketkami", po czym dzieci z Krucjaty i koła ministrantów z **Dourges** odśpiewały wspólnie kilka piosenek: **„Króluj nam Chryste"**, **„Płynie Wisła płynie"** piosenkę o **komarze** który spadł z dęba i inne.

Z kolei dziewczynki z **Oignies-Ostricourt** odegrały doskonale wzruszającą sztuczkę teatralną w 4 odsłonach p. t. **„Sieroce serca"**. Treść tej sztuki wywarła duże wrażenie nie tylko na dzieciach ale i na starszych osobach i wykonawczyniom, którymi były: Kowalska Sonia, Kowalska Halina, Ostańska Marysia, Jaros Celina, Begier Marysia i Adamczak Helcia — należy się specjalne uznanie.

Wszystkie te występy, kierowane przez ks. dyr. Oramowskiego, prowadzone były szybko i sprawnie bez żadnych przerw i bez hałasu, tak trudnych do uniknięcia w takich wypadkach, to też oprócz hucznych oklasków, których nie szczędzono wykonawcom poszczególnych punktów tego obszernego programu, należy im się jeszcze najwyższe uznanie i pochwała. Brawo dzieci!

Po zakończeniu części artystycznej ks. dyrektor podziękował księdzu Rektorowi i wszystkim obecnym za udział w uroczystości i wspólnym odśpiewaniem pieśni **„My chcemy Boga"** zakończono Zlot w miłym i serdecznym nastroju.

Dodać należy, że do tańców i w czasie przerw przygrywała doskonała orkiestra młodych muzyków z K.S.M.P. z Marles, którzy jeszcze niedawno należeli do Stow. Krucjaty.

Całość tego bogatego programu, wykonanego całkowicie przez dzieci, te wszystkie tańce, piosenki, wiersze i teatrzyki zostawią napewno w ich sercach i umysłach niezatarte wrażenie i przyczynią się w znacznym stopniu do zachowania języka, kultury narodowej oraz tradycji polskich i chrześcijańskich.

Oby takich zlotów i uroczystości było jak najwięcej. **P.**

28-rocznica istnienia KSMP w Houdain

Najstarsze w Związku K.S.M.-owym Stowarzyszenie K.S.M.P.-m. i ż. z Houdain, obchodziło w niedzielę swe 28-lecie istnienia.

Rozpoczęło się Mszą św., którą rano o godzinie 10-ej odprawił na intencję młodzieży ks. prob. Pawlak z Bruay-en-Artois. Ten sam duszpasterz wygłosił okolicznościowe kazanie.

Uczestniczyło we Mszy 9 sztandarów: — Tow. św. Barbary z Houdain, K.S.M.P.-m. i ż. Houdain, Bractwa Różańca Żyw. kierowanego przez panią Łągową, K.S.M.P. żeńskiej z Bruay miasta i szybu 7-go, K.S.M.P.-m. z Marles, K.S.M.P.-m. z Haillicourt, K. S. M. P.-ż. z Divion oraz sztandar Okręgu Bruay K.S.M.P.

Po uroczystości kościelnej, młodzież zebrała się w świetlicy na wspólne śniadanie, na którym podano bułeczki, placek, kiełbasę, kawę i wino. Obsługiwały panie Łągowa, Żakowa i Maćkowiakowa.

Po południu odbył się dalszy ciąg uroczystości, przedstawienie i inne występy, w sali p. Pawłowskiego. Zarząd z prezesem swym druhem Mocydlarzem czynił wszystko, by uroczystość popołudniowa rozpoczęła się punktualnie i była wykonana bez zarzutu.

Otwarcia uroczystości dokonał w zastępstwie prezesa, wiceprezes druh Musiedlak. Odśpiewano hymn młodzieży „Hej do apelu", po czym przewodniczący akademii powitał zebranych, wśród których byli: — ks. Delimat, p. Witkowski, opiekun K.S.M.P. Okr. Bruay, p. Krawczyk, wiceprezes Stow. św. Barbary z Houdain, Prezes K.S.M.P. z Bruay oraz przedstawiciel „Narodowca". W toku uroczystości przyjechał sekretarz gen. Zjednoczenia Katolickiego, ks. Gutowski, który jednak wskutek innych obowiązków społecznych, tylko krótko pobył w sali.

O ile komedia w 1 akcie „Końska Kuracja" wywołała salwy śmiechu, a krakowiak odtańczony z werwą przez 4 pary młodzieży zyskał huczne brawa, to „clou" uroczystości popołudniowej było wystawienie 4-aktowej, bardziej głębokiej treści moralnej sztuki — MARTA.

Treścią sztuki jest tragedia żony i matki mającej męża pijaka, konkluzją — konieczność walki z alkoholizmem.

Występujące w sztuce osoby:

MARTA — Drzymałówna Eliana; Syn Marty Stanisław — Łukowiak; Córka Marty Maria — Żakówna; Mąż Marty — Krawczyk Henryk; Ojciec Marty — Musiedlak Edward; Narzeczony Marii — Urbański; Konkurent do ręki Marii — Musiedlak Józef; Stróż — Gajek; Policjant — Musiedlak Tadeusz, wywiązali się dobrze ze swych ról. Jednak ponad wszystkich wybijali się panna Drzymałówna (Marta) i Krawczyk Henryk (mąż Marty).

Szkoda, że scena była za mała a oświetlenie nie zawsze zawsze stosowne, gdyż sztuka ta zyskałaby na wartości. Warto ją ponowić na innych uroczystościach młodzieżowych czy organizacji starszych ze względu na jej głęboką treść.

Młodzieży w Houdain nasze szczere „Szczęść Boże" w dalszej jej pracy. (nz)

20-lecie Stow. Różańca Panien i Matek
i otwarcie Polskiego Domu Katolick. w Lille

Stowarzyszenie to, założone dn. 4 października 1932 r. przez ks. Apolinarego Leśniewskiego, liczące dziś 45 członkiń (większość matek), obchodziło w ub. niedzielę 20 rocznicę swego założenia.

Uroczystość rozpoczęła się rano Mszą św., którą o godz. 9-ej, w kaplicy polskiej przy kościele St. Etienne w Lille za spokój duszy zmarłych członkiń i z prośbą do Matki Najświętszej o wolną Polskę odprawił ks. kanonik Nosal. Asystujący przy nabożeństwie ks. dr. Grochot wygłosił podniosłe kazanie. Wszystkie członkinie przystąpiły do Stołu Pańskiego, przygotowane 4-dniowymi rekolekcjami, które przeprowadzili obaj duchowni.

Wraz z wiernymi przybyli do świątyni liczne delegatki i delegaci z 9 sztandarami a to. Bractwa Róż., Tow. św. Józefa, Koła P.S.L. i Koła Rez. i b. Wojsk. (z Lille), Tow. św. Jadwigi, Tow. św. Józefa, Koło Rez. i b. Wojsk. i K.S.M.P. (z Roubaix) oraz 2 D.S.P. z Lannoy.

Po południu odbyła się piękna akademia w Polskim Domu Kat. przy ul. Faubourg de Roubaix 137 w Lille.

Duży ten 2-piętrowy dom, w którym znalazło schronienie kilka rodzin uchodźczych i znajduje się obszerna sala, dzięki staraniom ks. kan. Nosala stał się ośrodkiem organizacyjnego życia Polonii lilskiej i najbliższej okolicy.

W zrozumieniu tej pięknej uroczystości rodacy zapełnili salę do ostatniego miejsca. Spośród licznych gości wymieniamy: ks. ks. proboszcza franc. parafii St. Maurice, kan. Nosala, dr. Grochota; pp. Smochową (w zastępstwie p. Witkowskiej, prez. Zw.) i Pudlicką, prez. okr., oraz kpt. Szyndler z C.F.T.C. sekcji Lille; prosimy pozostałych o wyrozumienie, że szczupłe ramy sprawozdania nie pozwalają nam wymienić wszystkich.

Od godz. 3-ej do 4-ej odbyło się przyjmowanie delegatów i gości, poczem prez. Stow. p. Chojnacka otworzyła akademię i zapoznała zebranych z dość bogatym programem.

Z kroniki, odczytanej przez sekretarkę p. Jędrzejczak, dowiedzieliśmy się między innymi, że w r. 1935 Bractwo miało już swój lokal w Lille, a 1936 kupiło sztandar.

Z kolei przemówił ks. kan. Nosal; zobrazowawszy szczytne zadania Bractw Róż., podziękował tym, którzy przyczynili się do tego że Polonia lilska może poszczycić się własnym domem. A więc wiele poparcia udzielił ks. parafii St. Maurice, p. Owsianka urządził scenę i wymalował kulisy, w czym pomagał mu podeszły już wiekiem p. Bachurski, instalacją elektryczną zajęli się pp. Malinowski, Forszmaniak i Grzeczko, każdą wolną chwilę oddawała pomocy w urządzeniu sali mieszkająca w Domu rodzina pp. Roczniaków.

Piękną pod względem nastrojowości, wychowawczą pod względem pierwiastków religijnych i jakby wyjętą z życia była sztuka sceniczna w 6 aktach pt. „Brylantowy krzyżyk". W całości wzruszająca i przemawiająca do głębi serc, posiadała sceny wręcz religijnej ekstazy w czci dla Najświętszej Panienki. Panny Stow. grały dobrze i z wyczuciem swych ról, co zaznaczamy tym mocniej, że młodzież ciężko pracując na chleb powszedni, znalazła czas, by się tak pięknie przygotować do występu. Reżyseria i kierownictwo spoczywały w rękach prezeski, p. Chojnackiej.

W przerwach między aktami przemawiali i składali stow. życzenia: przedstawiciel „Narodowca", p. Smochowa, odczytawszy jednocześnie życzenia od dyr. Zw. ks. Majchrzaka oraz p. Pudlicka.

Również w przerwach odgrywano małe obrazki i wygłaszano deklamacje. Grupa K. S. M. P. Roubaix pod kierownictwem p. Lasowskiego wykonała 2 humoreski „Trzy złamane serca" i „Zapomniałem" oraz tryskającą werwą „Poleczkę warszawską", zaś p. Smoch wygłosiła wiersz patriotyczno-religijny p. t. „Króluj nam, Mario", a na koniec p. Bachurski bawił salę monologiem o żeniaczce.

Na tym program wyczerpano. Na scenie zebrały się wokół sztandaru członkinie Stow. i prezeska podziękowała wszystkim za uświetnienie uroczystości, poczem odśpiewano pieśń „My chcemy Boga".

Po godz. 7-ej zaczęto przygotowywać salę do towarzyskiej zabawy tanecznej, której między innymi miłą atrakcją była loteria fantowa urządzona wyłącznie dzięki staraniom członkiń.

Oby Polski Dom Kat. stał się gwarną przystanią organizacyjnego życia Polonii z Lille i okolicy, do czego wiele obiecującym wstępem była właśnie uroczystość 20-lecia Stow. Róż. Panien i Matek. S.

GAUTHERETS. — Komunikat w sprawie wypożyczania książek. — Podajemy do wiadomości szan. Rodakom z kolonii Gautherets i okolicy, że po skatalogowaniu i uporządkowaniu książek biblioteki byłego Tow. Oświatowego im. St. Żeromskiego, dołączywszy książki ofiarowane przez inne organizacje z kolonii jak i dary osób prywatnych, rozpoczynamy regularne wypożyczanie książek z biblioteki i to każdorazowo w czwartki od godz. 16 do 18-ej w świetlicy.

Czytelnicy przy zapisywaniu się wpłacą jednorazowo kwotę 200 fr. na koszty uporządkowania książek. Regularna składka miesięczna od czytelnika wynosić będzie 50 fr.

W dalszym ciągu przyjmujemy książki będące własnością wyżej wymienionego towarzystwa a znajdujące się w przechowaniu u osób prywatnych.

Również prosimy i zarazem serdecznie dziękujemy za dalsze darowanie na rzecz ogółu książek od osób prywatnych.

Zaznaczamy, iż w bibliotece znajdą czytelnicy sporo książek o różnorodnej treści i wielce pouczającej.

Mamy nadzieję, że młodzież gromadnie korzystać będzie z biblioteki co też powinno być jej świętym obowiązkiem.

Od ilości czytelników zależeć będzie żywotna egzystencja biblioteki i tym samym dalsze jej uzupełnianie w nowe interesujące książki.

Komisja Biblioteki:

Nowak J. Jędrosz B. Dębski J.

3. rocznica istnienia drużyny Z. H. P.
w Sallaumines

Dzień 19. X. br. upłynął w Sallaumines pod znakiem uroczystości harcerskich, z okazji 3 rocznicy założenia miejscowej drużyny im. Stefana Starzyńskiego.

Rano w kościele miejscowym ks. **Miś** odprawił mszę świętą za duszę śp. Stanisława **Sieleckiego,** przewodniczącego Z.H.P. poza granicami kraju. W kazaniu swym duszpasterz poruszył sprawy wychowania młodzieży na emigracji, a harcerstwa w szczególności. W nabożeństwie wzięło udział 7 pocztów sztandarowych. Cała komenda Z.H.P. z przewodnictwem na czele była obecna na mszy świętej. Młodzież harcerska przystąpiła licznie do Stołu Pańskiego.

Po południu w sali p. **Jańczaka** odbyła się akademia tradycyjna, którą otworzył drużynowy **Dzięcioł** Leon, witając przewodniczącego Z. H. P. pana **Kozala, komendanta** Z. H. P. **Fr. Koniecznego,** przedstawiciela Komendy, pana **Raczka** instruktora Z. H. P. **Sołtysiaka,** drużynowych **Szymańskiego, Pietrzaka,** prezesa Komitetu Tow. Miejsc. p. **Meillera,** prezesa Syndykatu Wolnego, pana **Jaśka,** przedstawiciel Bractwa Kurkowego **Szymanowskiego, Kłosowskiego,** wicepr. **Kozłowskiego,** delegację „Sokoła", pana **Szemenderę,** prezesa Związku Rez. i B. Wojsk. p. **Brylewskiego,** przedstawiciela Kupiectwa p. **Gołębiowskiego,** przedstawiciela „Narodowca", licznie przybyłą młodzież harcerską z Abscon, z Noeux-les-Mines, Bruay oraz okolicznych kolonii, jakoteż miejscowe społeczeństwo z Sallaumines, które wypełniło licznie całą salę.

Z kolei drużynowy **Dzięcioł** złożył sprawozdanie z 3 letniej pracy, podkreślając takie imprezy jak udaną gwazdkę, Dzień harcerza, kilka zabaw oraz współpracę z innymi drużynami Z.H.P. w Pas de Calais i Nord.

Drużynowy podziękował społeczeństwu polskiemu z Sallaumines za ofiarność i współpracę, oraz zapewnił kolonię polską, że młodzież harcerska będzie nadal uparcie realizować swoje ideały dla dobra kościoła i Polski.

Zespół muzyczny Z.H.P. z Sallaumines pod kierownictwem pana **Hyżego** odegrał hymny polski i francuski.

Złożyli następnie życzenia drużynie druh przewodniczący **Kozal** oraz przedstawiciel „Narodowca".

Grupa amatorów harcerskich z Abscon odegrała sympatyczną sztukę pt. „Słowiczek". Publiczność nagrodziła artystów rzęsistymi oklaskami.

Z kolei grupa śpiewaków drużyny „Iskra" z Bruay odśpiewała z powodzeniem „Czuj czuj, czuwaj", „Powrót do kraju" i znaną piosenkę „Antoni Kociubiński". Zespół zdobył uznanie całej sali. Grupa amatorów Z.H.P. z Abscon wykonała w dalszej części artystycznej wesołą sztukę „Chrapanie z rozkazu". Widzowie oklaskiwali raz poraz sztukę pełną humoru i werwy. Wesoły skecz wykonali następnie harcerze z Bruay, a młodzież z Abscon popisywała się jeszcze pięknymi tańcami ludowymi; Zespół harcerzy z Sallaumines wykonał „Mądrego Kubusia".

Wielkie ognisko harcerskie zakończyło piękną uroczystość. Młodzież i publiczność odśpiewali „Boże coś Polskę". Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska.

3 rocznica istnienia drużyny Z.H.P. w Sallaumines spotkała się z poważnym udziałem miejscowej kolonii, która wykazała, że serdecznie popiera młodzież harcerską, oraz pragnie z nią współpracować.

Drużynowy **Dzięcioł,** sekretarz **Juskowiak** i opiekun drużyny **Bartosiak** prowadzą ożywioną działalność, zyskując uznanie kolonii młodzieży i licznych miejscowych Towarzystw. Drużynie tej, jak i jej kierownictwu należy się pełne uznanie za wytrwałą pracę na niwie harcerskiej.

Zjazd Okręgu III Związku Mężów Katolickich w Noeux-les-Mines

W ubiegłą niedzielę odbył się w Noeux-les-Mines doroczny Zjazd Okręgu III Związku Polskich Mężów Katolickich.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną na intencję Okręgu przez Patrona Okręgowego, ks. Pawlaka w asyście 11 sztandarów. Podczas kazania ks. Pawlak podkreślił rolę mężów w podtrzymywaniu tradycji Wychodztwa Polskiego w ogniskach domowych i zapowiedział zbliżającą się Misję na terenie Noeux-les-Mines. Pienia religijne w toku Mszy św. wykonał Chór „Wanda" z Noeux-les-Mines, pod batutą p. Calińskiego.

Dalsza część uroczystości odbyła się po poł. w sali polskiej przy ulicy Moussy, i rozpoczęła się o godz. 2.30 po południu.

Pierwszym punktem programu były referaty, wygłoszone przed delegacjami towarzystw przez ks. prob. Kurdę i przez p. Szambelańczyka, prezesa „Zjednoczenia Katolickiego". W referacie ks. prob. Kurda udzielił zebranym wskazówek praktycznych w pracy nad prowadzeniem i rozbudowywaniem poszczególnych towarzystw. Ze swej strony p. prezes Szambelańczyk przypomniał delegatom 80-letnią historię polskich towarzystw katolickich na Wychodztwie Westfalskim i przeniesionych do Francji, podkreślając, iż ta praca społeczna na Wychodztwie rozpoczęła się jeszcze przed opublikowaniem Wielkiej Encykliki „Rerum Novarum" Leona XIII, a od tego czasu zmierzała zawsze do wprowadzenia w czyn wskazówek papieskich.

O godzinie 5-tej po upołudniu, nastąpiło uroczyste otwarcie Akademii, przez prezesa Okręgowego dh. Fr. Smocha. Po mowie powitalnej, na scenie wystąpiło koło śpiewu „Wanda" z Noeux-les-Mines pod kierownictwem p. Calińskiego, wykonując szereg pieśni z dużym powodzeniem.

Z kolei dh. Grosz, wiceprezes Okręgu, wystąpił z deklamacją do Mężów a p. Szambelańczyk złożył im życzenia.

Po przemówieniu odegrany został dramat w dwóch aktach p. t. „Ojciec", w którym ojca skąpca grał p. Jóźkowiak; rolę doktora, przyjaciela nieszczęsnej rodziny grał p. Krystkowiak; rolę oddanego sługi Józefa grał p. Matuszak a rolę syna Juliusza p. p. Biernacki. Reżyserią dramatu zajmował się p. Smoch.

Nastąpiła bardzo udana humoreska p. t. „W kabarecie" i wzruszająca inscenizacja p. t. „Za późno mój Panie", odegrana przez K. S. M. P. z Barlin, poczem p. M. Kwiatkowski (jr.) złożył zebranym serdeczne życzenia w imieniu „Narodowca".

Na zakończenie K.S.M.P. z Barlin odegrało jeszcze dwie humoreski sztuki p. t. „Miód za darmo" i „Dwaj Andrusy", napisane z dużym dowcipem przez swojego utalentowanego prezesa dh Borowieckiego. W występach K.S.M.P. z Barlin brali udział dh. dh. Borowiecki, Smoch, Karpiński, Mocny i Gądek.

Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem „My chcemy Boga".

Należy zaznaczyć że w Zjeździe brały udział następujące delegacje tow.: Houdain (z prez. Mencelem), Haillicourt II (z prez. Walendowskim) Marles (z prez. Krystkowiakiem), Calonne Ricouart, Barlin (z prez. Smochem), Divion (z prez. Stelmaszykiem), Hersin (z prez. Komorowskim), z Béthune (z prez Świerkowskim) i z Noeux-les-Mines (z prez. Urbańskim).

Całemu Okręgowi oraz jego zarządowi, w skład którego wchodzą dh. dh. Smoch (pr.), Grosz (zastępca), Ambroży (sekr., Ósmy (zast), Jankowski (skarb.) i Przybylski (zast.), składa „Narodowiec" serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla Boga i dla dobra Wychodztwa.

Koło Śpiewu „Harfa" z Escaillon obchodziło 29-lecie swego istnienia

W niedzielę 19-go bm. odbchodziło Koło Śpiewu „Harfa" w sposób uroczysty swoją 29 rocznicę. Rano odprawił ks. kanonik A. Sawicki na intencję Koła i za dusze zmarłych członków. Mszę św. w czasie której chór „Harfy" śpiewał pod batutą swego dyrygenta p. Walczaka po łacinie mszę gregoriańską ks. Kleina. Ks. celebrans wygłosił w czasie nabożeństwa okolicznościowe kazanie.

Po południu odbyła się akademia na pięknej sali kopalnianej w Auberchicourt przy licznym udziale rodaków. Poza Polonią miejcową przybyły bratnie koła śpiewacze „Słowik" z Pecquencourt i Chór im. „Feliksa Nowowiejskiego" z Ostricourt oraz Koło Polek z Masny

Prezes Koła „Harfa" p St Słomowicz powitał w serdecznych słowach ks Kanonika A. Sawickiego; Siostrę polską, kierowniczkę miejscowej ochronki polskiej;przedstawiciela „Narodowca" oraz brać śpiewaczą i licznie zebranych rodaków po czym nastąpiły występy chórów.

Wystąpiły kolejno Koło „Harfa", Koło „Chopin" z Pecquencourt oraz Koło im. Feliksa Nowowiejskiego z Ostricourt. Udane występy były hucznie oklaskiwane przez całą salę.

Na dalszy program akademii złożyły się okolicznościowe przemówienia przedstawiciela „Narodowca" oraz przedstawienie ślicznej operetki ludowej „Słowiczek" i wesołej komedyjki „Za nic żydowskie swaty". Zachwycona publiczność nie szczędziła amatorom Koła „Harfa" zasłużonych oklasków

Miła ta wieczornica zrobiła na wszystkich uczestnikach jak najlepsze wrażenie i pozostanie niewątpliwie na długo w ich pamięci.

Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną w czasie której młodzież i starsi bawili się wesoło w miłej, swojskiej atmosferze do późnego wieczora.

Poświęcenie sztandaru i 31. rocznica Bractwa Róż. w Bruay

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Bruay piękna uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Bractwa Różańcowego. Uroczystość, która była połączona z obchodem 31. rocznicy istnienia Bractwa, wypadła imponująco. Obszerne sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

PORADY LEKARSKIE

O wewnętrznym zapaleniu ucha

Gdy do wnętrza ucha przedostaną się zarazki chorobotwórcze, wywołują one tam stan zapalny. Wewnątrz niewielkiej komory zaczyna gromadzić się w coraz większej ilości ropa. Wywołuje to gwałtowny ból. Ropa przeżera błonę bębenkową i zaczyna wydzielać się przez przewód słuchowy na zewnątrz.

Z chwilą utworzenia się odpływu dla ropy, bóle ustają. Po pewnym czasie wnętrze ucha oczyszcza się od ropy, a otwór w błonie bębenkowej częściowo lub całkowicie zarasta. Słuch w tych wypadkach powraca w zupełności.

Obecnie lekarz zazwyczaj nie czeka, aż ropa sama znajdzie sobie ujście, lecz przekłuwa błonę bębenkową specjalnym lancecikiem. Taki zabieg skraca przebieg choroby i przyśpiesza zagojenie się otworu w błonie bębenkowej.

Zapalenie ostre ucha, jak wiemy, nie zawsze kończy się wyleczeniem. W niektórych przypadkach wyciek ropny utrzymuje się przez dłuższy czas, a niekiedy nawet stale. Wytwarza się przewlekłe zapalenie.

W pewnych przypadkach stan zapalny ogranicza się do błony śluzowej, okrywającej ucho wewnętrzne.

Bardziej niebezpieczne są wypadki, gdy proces ropny dotyczy kości. O ile przy pierwszej postaci słuch może być całkowicie zachowany lub tylko nieznacznie osłabiony, to w drugiej jest on zazwyczaj poważnie zagrożony.

Przy zniszczeniu kości wydzielająca się ropa podrażnia w znacznym stopniu skórę, wyściełającą przewód słuchowy i pobudza ją do rozrastania się. Rozrost ten — zwany perlakiem — ma pewne cechy nowotworu. Rozrastające się warstwy nabłonka wrastają do wnętrza ucha i zaczynają uciskać na jego ściany.

Ucisk na ucho wewnętrzne powoduje wrażenie stałego szumu, nieznośne dla chorego i częste zawroty głowy, zależne od ucisku błędnika. Zawrotom takim mogą także towarzyszyć wymioty i stały ból głowy. Ucho staje się prawie całkowicie głuche.

Każdy przypadek stałego lub powtarzającego się ropienia z ucha powinien być starannie leczony, szczególnie w wypadkach, gdy zachodzi podejrzenie na ropienie kości. Wczesne zastosowanie leczenia w wielu wypadkach pozwoli zachować słuch.

Osoby, cierpiące na przewlekłe zapalenie ucha jak również ropotok z ucha, nie powinny nurkować w czasie kąpieli. Woda, dostając się do ucha bowiem podrażnia narząd równowagi. Pływak traci orientację w przestrzeni, przestaje rozróżniać, gdzie jest dół i gdzie góra, nie może wypłynąć na powierzchnię.

Niejeden wypadek utonięcia w płytkiej nawet wodzie zależny był od schorzenia ucha środkowego.



Przewidujący

— Gdy się pobierzemy ze sobą, najdroższa Magdusiu, będę się z tobą dzielił wszelkimi troskami i zmartwieniami.

— Ależ, Onuferku, ja nie mam żadnych zmartwień.

— To nic nie szkodzi. Napewno będziesz je miała ,gdy się pobierzemy.

× ×

Na ulicy

— Panie doktorze, dobrze że pana spotykam. Cierpię znowu na zaburzenia żołądkowe, poradź mi pan, co ja mam wziąć.

— Weź pan taksówkę i pojedź pan do mojej poczekalni.

× ×

Dobry historyk

— Kim został Kazimierz Wielki po śmierci swego ojca Łokietka?

— Sierotą.

× ×

Wiek kobiecy

Dyskutując na ten skomplikowany temat, doświadczony profesor stwierdził:

— Kobiety należą tylko do trzech kategorii. Kobiety, które są młode, kobiety które wyglądają nadzwyczaj młodo i kobiety, które umarły...

Prawdziwa gwarancja

Gość odbiera u sławnego majstra szewskiego nowe buty, zamówione „specjalnie" i oczywiście, specjalnie „słono" zapłacone. Za swoje ciężkie pieniądze chcę być przynajmniej „pewny", więc pyta:

— A czy te buty są choć należycie mocne?

— Mocne?! — oburza się majster. — Pan wątpi?! Chce się pan przekonać? Trzymam zakład: niech pan w nich skoczy z czwartego piętra — czy choć pękną...

× ×

Istotna korzyść

— Czym lepiej być w życiu: optymistą czy pesymistą?

Filozof dowodzi:

— Optymistą! Myli się on w swych przewidywaniach tyleż co pesymista, ale przynajmniej jest szczęśliwszy...

× ×

Lekcja ortografii

— Tatusiu, jak się pisze twarz?

— R-z synku.

— A jak zmienić, żeby „r" słychać było wyraźnie?

— No... morda, mój synku.

Październik
21
Wtorek

Słońce wsch. zach. 6.21 - 16.48 | Księżyc wsch. zach. 9.35 - 17.31

Dziś: Urszuli
Jutro: Korduli
Pojutrze: Seweryna

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.160.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Pan Nixon, kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, podczas swej sławnej mowy, w której odpowiadał na zarzuty niewyjaśnienia się z funduszów wyborczych, oświadczył m. in., że ma 38.000 dolarów długu... Przyznam się, że nie widzę w Europie ani jednego prezydenta, ale jednego kandydata choćby na najmniejsze stanowisko, który powiedziałby swym rodakom: „Mam 15 milionów franków długu".

Skoro pan Nixon przyznał się, musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że jego rodacy nie wezmą mu tego za złe.

Tak też jest w istocie. Pan Nixon dodał bowiem, że na dług składają się raty za nabyty niedawno dom. Amerykanie zrozumieli p. Nixona. Dlatego, że każdy z nich ma jakieś raty do zapłacenia. Ten „wypłaca" lodówkę, inny samochód, jeszcze inny kajak, maszynę do szycia, aparat fotograficzny itd.

Ameryka żyje na raty. Co więcej, ten tryb życia zdradza wyraźne tendencje do objęcia wszystkich dziedzin. Nadmiar produkcji sprawia, że każdy kupiec czy fabrykant z radością oddaje towar klientowi, zgadza się na spłatę ratami, byle ruch był w interesie.

Jak potężnym jest system sprzedaży na raty w Stanach Zjednoczonych, świadczy fakt, że gdy w czerwcu br. odwołano zakaz sprzedawania samochodów, aparatów telewizyjnych, sprzętu kuchennego i mebli na raty, w ciągu siedmiu tygodni obroty wzrosły w sklepach o dwa miliardy dolarów. W końcu lipca br. ogólna suma obrotów w sprzedaży na raty osiągnęła w USA 14 i pół miliarda dolarów. Olbrzymia ta łatwość kredytu świadczy o potężnych zasobach producentów amerykańskich. Nie brak tu także ryzyka, ale nad wszystkimi górują przede wszystkim chęć zwiększenia obrotów i wytwórczości.

Dlatego nawet kandydat na prezydenta nie wstydzi się przyznać, że winien jeszcze raty za dom.

Co kraj, to obyczaj! J. U.

Thorez ma powrócić do Francji z początkiem listopada

PARYŻ. — Według niektórych informacyj podanych przez prasę paryską, powrót Maurice Thoreza, do Paryża przewidziany jest na początek przyszłego miesiąca.

W dniu 7 listopada Thorez ma przemawiać publicznie.

Inne doniesienia mówią również, że w tym samym czasie nastąpi reorganizacja partii komunistycznej we Francji.

Rozpisanie pożyczki na odszkodowania wojenne

PARYŻ. — W czasie spotkania z delegatami komisji senackiej dla spraw odbudowy, premier Pinay zapewnił ich, że upoważni „Kasę Autonomiczną dla odbudowy" do rozpisania wkrótce pożyczki w wysokości 15 miliardów fr. Pożyczka ta będzie przeznaczona na odszkodowania wojenne.

Wieści z Polski

Szkolnictwo wyższe pod reżimem warszawskim

W roku szkolnym 1951/52 było w Polsce 83 wyższych uczelni, a mianowicie:

8 uniwersytetów (Warszawski, Jagielloński w Krakowie, Poznański, Wrocławski (w 1952 r. nazwany im. B. Bieruta), im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Łódzki, oraz prywatny Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL);

6 politechnik (Warszawska, Gdańska, Łódzka, Śląska im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach, Wrocławska, oraz Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie);

3 wyższe szkoły inżynierskie (w Poznaniu, Szczecinie i Częstochowie);

10 wieczorowych szkół inżynierskich (w Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Radomiu, Bydgoszczy, Białymstoku, Warszawie, Katowicach, Gdańsku i Wrocławiu);

10 akademii medycznych (w Krakowie, Wrocławiu, Łodzi, Białymstoku, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Lublinie, Pomorska Akademia Medyczna w Szczecinie, oraz Śląska Akademia Medyczna w Rokitnicy pod Bytomiem);

4 wyższe szkoły rolnicze (w Olsztynie, Poznaniu, Wrocławiu oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie); — ponadto istnieje Wydział Weterynaryjny na Un. Jagiellońskim w Krakowie, oraz Wydział Rolny i Wydział Weterynaryjny na Un. im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie;

10 wyższych szkół ekonomicznych (w Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Wrocławiu, Częstochowie i Szczecinie, Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie, Szkoła Główna Służby Zagranicznej w Warszawie oraz Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni);

6 wyższych szkół pedagogicznych (w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Gdańsku-Wrzeszczu, Wrocławiu i Katowicach);

7 wyższych szkół muzycznych (w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach i Gdańsku-Sopocie);

7 wyższych szkół plastycznych (w Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku-Sopocie oraz Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie, Państw. Wyższa Szkoła Aktorska w Łodzi i Krakowie);

1 Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi;

4 wyższe szkoły wychowania fizycznego (w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Akademia Wychowania Fizycznego im. gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie);

1 Wyższa Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza w Warszawie;

3 akademie wojskowe (Akademia Sztabu Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego, Wojskowa Akademia Techniczna im. gen. Jarosława Dąbrowskiego oraz Akademia Wojskowo-Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego).

Pomimo stworzenia tak wielkiej ilości wyższych szkół, rozsianych po całym obszarze Polski (w Warszawie — 123, po 10 w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu, w Poznaniu, 7 w Gdańsku i Gdyni, tyleż w okręgu katowickim — Katowice, Gliwice i Rokitnica, po 3 w Lublinie i Szczecinie, po 2 w Częstochowie i Białymstoku i po jednej w Toruniu, Bydgoszczy, Radomiu i Olsztynie) rozbudowuje się ponadto t. zw. szkolnictwo zaoczne, czyli korespondencyjne.

Przytoczony powyżej wykaz wyższych szkół w Polsce wskazuje na wprowadzanie coraz to szczegółowszej specjalizacji już w samych uczelniach.

Szczególną rolę odgrywają przedmioty ideologiczne, przede wszystkim podstawy marksizmu-leninizmu, które po raz pierwszy wprowadzone zostały do programów wszystkich uczelni w ub. roku akademickim.

Rekrutacja młodzieży na wyższe uczelnie

W systemie komunistycznym bardzo ważną rolę odgrywa „wprowadzenie na wyższe uczelnie najzdolniejszej i najlepiej przygotowanej młodzieży pochodzenia robotniczego, chłopskiego i z inteligencji pracującej oraz skierowanie jej na wydziały zgodnie z faktycznymi zdolnościami i zainteresowaniami".

O dopuszczeniu kandydata na studia decyduje przede wszystkim jego poprzednia działalność polityczna. Musi on przedstawić Komisji Rekrutacyjnej odpowiednie zaświadczenie czy też list polecający bądź komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, bądź też t.zw. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, bądź też innej organizacji komunistycznej.

Zrzeszenie Studentów Polskich

Założono 18 kwietnia 1950 roku na Kongresie Studentów Polskich jednolitą, zawodową organizację studentów p.n. „Zrzeszenie Studentów Polskich" (ZSP). Ma ono „skupić w swych szeregach młodzież akademicką bez różnicy pochodzenia społecznego, wierzeń religijnych i poglądów politycznych! — pisał Zenon Wróblewski — zjednoczyć studentów w patriotycznym wysiłku współdziałania w realizacji planu 6-letniego... jeszcze silniejszymi węzłami przyjaźni, braterstwa i solidarności ze „wspaniałą młodzieżą radziecką i państw demokracji ludowych", z walczącą o suwerenność swych krajów i prawo do wolnego życia młodzieżą „krajów kolonialnych i kapitalistycznych".

Zrzeszenie Studentów Polskich przejęło zadanie tak bratnich Pomocy, jak i wszelkich kół naukowych. Akademicki Związek Sportowy stał się autonomiczną sekcją Zrzeszenia.

ZSP jako organizacja zawodowa wszedł również do Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Pod dyktaturą reżimowej biurokracji

Z Katowic jedno z pism reżimowych podaje następujący wymowny obrazek:

— Biedaku — szepnęła drżącymi wargami pani Magda — więc znowu...

— Znowu, znowu. Ale powiedzieli, że już dzisiaj na pewno.

Pan Apolinary oglądnął jeszcze raz skierowanie do lekarza rejonowego w Pitorowicach Śląskich, starając się odgadnąć jego wielką tajemnicę. Lecz pomięta ćwiartka papieru nie mówiła nic ponad to, że badania ma dokonać Oddział chorób skórnych szpitala przy ul. Francuskiej.

Pojechał więc na Francuską.

* * *

Stary portier o zasuszonej twarzy, z dużymi okularami na wydłużonym nosie długo oglądał skierowanie, po czym spojrzał na wiszący na ścianie dyżurski zegar i powiedział:

— Trzeci pawilon, parter, drugie w lewo.

Pan Apolinary odetchnął głęboko, wyszeptał „nareszcie" — na co portier mruknął „co proszę" — i ciężkim krokiem sunął dobrze utrzymaną aleją szpitalną. Wszedł do trzeciego pawilonu i nieśmiało zapukał w „drugie na lewo".

— Tak, to tutaj, ale lekarz przyjmuje dopiero o 11-tej.

— To nic ja poczekam — zaproponował pan Apolinary, dla którego trzy godziny czekania — wobec straconych już trzech dni — były co najmniej fraszką. O 11-ej wszedł do izby zgłoszeń.

— Ja tu... do badania — rzekł podając skierowanie.

— Też dobre! Kto tu pana skierował? To na Świerczewskiego.

Trudno — pójdę wobec tego na Świerczewskiego — pomyślał pan Apolinary. I poszedł.

W ośrodku przy Świerczewskiego powiedzieli, że owszem, badamy ale... lekarz będzie o 14-tej. — Na szczęście pan Apolinary miał stalowe nerwy, więc grzecznie podziękował za informację i czekał. Czekał po to by o 14-tej dowiedzieć się, że Piotrowice należą do szpitala w Bogucicach, więc tu badać nie możemy. itd, itd.

Co robić, trzeba jechać do Bogucic. A nuż zbadają...

I rzeczywiście, ku nieopisanej radości pana Apolinarego zbadano go wreszcie, powypisywano mnóstwo rozmaitych formularzy a w końcu polecono jechać... na Świerczewskiego, bo tam jest centrala i tylko oni mogą wynik badania przesłać do Gliwic, gdzie Instytut Przeciwrakowy wyda odpowiednie orzeczenie.

Nie do wiary, prawda? A jednak! I działo się to w Katowicach we wrześniu 1952 roku.

* * *

A oto inny obrazek ze spółdzielni spożywczej:

Klient (12-letni chłopiec) — wyciągając rękę z kartką otrzymaną z kasy:

— Proszę o 1 kg kartofli i 2 dkg drożdży!

Ekspedientka prowadziła właśnie ożywioną rozmowę z koleżanką. Spojrzała z niechęcią na „intruza" zakłócającego jej spokój i zwróciła się do młodego klienta nie inaczej tylko w taki sposób:

— Po co wyciągasz łapę smarkaczu? I tak widzę, że stoisz przed ladą!

Tu nastąpiło ordynarne wyrwanie kartki z ręki chłopca.

Starsi klienci ujęli się wprawdzie za dzieciakem zwracając uwagę aroganckiej ekspedientce na jej nieodpowiednie zachowanie.

Wypadki lekceważącego traktowania klientów są powszechne.

Wszystko ponad normę

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi, że metodą Miczurina wyhodowano kapustę, której główka ma 1 metr średnicy, a pomidory ważą kilogram sztuka!

Gruszki tzw. „klapsy" mają średnicę 20 cm, a jabłka nie mieszczą się w obu dłoniach!

Wystawa obrazów w Radomiu

W salach muzeum w Radomiu otwarto wystawę malarstwa polskiego II połowy ubiegłego i początków bieżącego stulecia. Wystawa obejmuje ponad 100 obrazów, wśród nich dzieła Matejki, Chełmońskiego, Gierymskich, Malczewskiego, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego i innych.

Malarki Polskie w okresie rozbiorów Polski

Śp. prof. Zygmunt Batowski pozostawił pracę o malarkach polskich w okresie rozbiorów Polski czyli za panowania Stanisława Augusta.

Malarstwo to zasługuje na uwagę, choćby dlatego, że mamy do czynienia z kobietami. Ówczesne kobiety to nie dzisiejsze zrównane w prawach z mężczyzną. Nie do pomyślenia wówczas było, by kobieta była posłem, ministrem czy ambasadorem. Tak i te malarki to odważne kobiety, które śmiało wdarły się do sztuki, do życia artystycznego, nie chcąc być niczym gorszym od swych wielkich małżonków. Poprzedniczki swe, jeszcze odważniejsze, miały one w kobietach-malarkach, o których wspomina we wstępie Batowski.

Taka Anna Charczewska, bratanka biskupa Ignacego Krasickiego to podobno „pierwszy rodzimy ilustrator". Swemu stryjowi-poecie pięknie ilustrowała „Monachomachię" dając ciekawe i ładne obrazeczki barwnie ilustrujące żywy utwór. Stryj w fioletach był chyba zadowolony. Żyła niestety niedługo, bo 44 lat. Przebywała i na Podkarpaciu i w Warmii, w Warszawie i Brandenburgii, Saksonii i we Włoszech. „W biskupiej siedzibie stryja ujawniły się jej zdolności artystyczne".

Płodną, choć — jak twierdzi Batowski — niezbyt utalentowaną artystką, była Anna Rajecka. We Francji wstąpiła w związek małżeński i we Francji pozostała do końca życia. „Nie ukrywała polskości nowa obywatelka Francji, swego panieńskiego nazwiska nie poświęciła dla nowego oficjalnego".

Za tymi malarkami idą inne: Miączyńska, Weronika Paszkowska (która pozostawiła miniatury podobizn Kościuszki i ks. J. Poniatowskiego), Fryderyka Bacciarelli, żona Marcella, Niemka i ich dwie córki, które „pod wpływem oddziaływania Warszawy wrosły w kulturę polską", następnie Marianna i Cecylia Merlini — córki architekta królewskiego Dominika Merliniego. Z cudzoziemek związanych z galerią St. Augusta ciekawą postacią jest Francuska Elisabeth Vigé-Lebrun. Pisze Batowski, że „zetknęła się osobiście z królem jako malarka.

Pani Elżbieta zostawiła dwa portrety St. Augusta.

Pośmiertne studium prof. Batowskiego, odsłoniło mało znane zagadnienie i dorzuciło garść cennych uwag do wiedzy o czasach Stanisławowskich.

Odezwa do wolnych Polaków w świecie

Jeden z największych poetów i myślicieli polskich Cyprian Norwid spoczywa od kilkudziesięciu lat we wspólnym grobie wygnańców na cmentarzu Wielkiej Emigracji w Montmorency pod Paryżem.

Nie doceniony za życia, nie złamany ani wygnaniem, ani nędzą, ani brakiem zrozumienia u swoich, zmarły w przytułku św. Kazimierza w Paryżu, Norwid przywrócony został przez Zenona Miriama Przesmyckiego poezji i kulturze polskiej.

Komitet zawiązany w Paryżu na wiosnę 1952 r. wezwał wolnych Polaków, rozproszonych po świecie, do składania ofiar na budowę nagrobka, który będzie pierwszym hołdem społeczeństwa dla jednego z największych synów Polski. W wyniku tej akcji, popartej przez prasę, a zwłaszcza tygodnik literacki w Londynie „Wiadomości", projekt doszedł do skutku. Poświęcenie nagrobka, wykonanego przez artystę-rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego, i odsłonięcie przez Ambasadora Kajetana Morawskiego w imieniu władz Rzeczpospolitej odbędzie się dnia 1 listopada 1952 r. o godzinie 15-ej na cmentarzu w Montmorency. Tegoż dnia o godz. 11 rano w kościele polskim w Paryżu odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę Cypriana Norwida.

Pragniemy, aby złożenie hołdu wielkiemu poecie stało się manifestacją wolnej kultury w chwili, gdy Naród znosi narzuconą mu obcą przemoc, a w duszach Polaków trwa walka nieustanna o wierność ideałom, jakim Norwid służył życiem i twórczością.

Zapraszamy na tę uroczystość wszystkich wolnych Polaków, Związki, Stowarzyszenia, Prasę.

„Nasza obecność 1-go listopada w Montmorency u grobu Poety i zjednoczenie w miłości Ojczyzny będzie tym żywym pomnikiem, jakiego pragnął Cyprian Norwid, i przyczyni się do odniesienia w naszej duchowej walce pełnego zwycięstwa.

Paryż, 15 października 1952 r.

Komitet:
Kajetan Morawski, Franciszek Pułaski, Konstanty Brandel, Maria Czapska, Z. Dygat, Wieńczysław d'Erceville, Bohdan Gajewicz, Irena Gałęzowska, Bronisław Monkiewicz, W. Nowosad, Jan Szymański

Samochód ciężarowy na 3 kółkach

Na ostatniej wystawie samochodowej w Paryżu (Porte de Versailles), znajdowała się między innymi ciężarówka „Utilcar". Samochód ten wyposażony jest w trzy koła i może skręcać w miejscu pod kątem 90° Skrzynia ładowna znajduje się zaledwie 55 cm od ziemi. Ciężarówka ta przeznaczona jest specjalnie dla dostaw w mieście.



(Foto: Record)

Zmiana długości fal radiowych

Paryż. — Nowa silna radiostacja w Allouis rozpoczęła swą działalność w dniu 19 października bież. r. Nadaje ona program radiostacji „Paris-Inter". Na skutek działalności tej nowej stacji oraz radia w Strassburgu, musiały nastąpić pewne zmiany w długości fal.

„Paris-Inter" będzie więc odtąd nadawał na fali 1.829, zamiast 280. Ponieważ jednak na długich falach występują często silne zakłócenia w wielkich miastach, przeto przeprowadza się obecnie próby, by audycje te nadawać również na fali 450, ale tylko dla Paryża.

Program „Parisien" będzie odtąd nadawany na fali 280 m zamiast 435 m. Radio Lille będzie nadawało go na fali 218, zamiast 235; Marsylia na 280, zamiast 218; Limoges na 379, zamiast 422, Rennes na 445, zamiast 379; Strassburg na 235, zamiast 259.

Jeżeli chodzi o program „Chaine Nationale", to Marsylia będzie nadawała go na fali 422, zamiast 218, a Strassburg na fali 259, zamiast 235.

Jaskółki z Wschodniej Francji przewiezione samolotem do Afryki

NANCY. — Niedawno donosiliśmy, że grupa Austriaków zaopiekowała się jaskółkami, które zaskoczone wczesnymi chłodami, padały z zimna. Jak wiadomo wiele tych ptaków zostało przewiezionych samolotami do Triestu, skąd poleciały już o własnych siłach do ciepłych krajów.

Podobny wypadek zanotowano koło Nancy.

Na prośbę p. Claude Munier, prezesa towarzystwa opieki nad ptakami w miejscowości Lure, tamtejszy podprefekt, p. Lanoix skierował okólnik do wszystkich merów swojego okręgu, polecając im wydanie zarządzeń zmierzających do zebrania opóźnionych jaskółek.

Jaskółki te zostaną przewiezione drogą lotniczą do Północnej Afryki.

Budżet b. kombatantów uchwalony przez komisję

PARYŻ. — Komisja finansowa Zgromadzenia Nar. uchwaliła wydatki na byłych kombatantów, wynoszące 76 miliardów fr., wobec 65 w roku budżetowym 1953. Podwyżka dotyczy głównie pensyj dla inwalidów wojennych.

Na skutek śmierci 2 tragarzy wyprawa na Everest została opóźniona

KATMANDU. — Dr. Gabriel Chevalley, kierownik wyprawy szwajcarskiej na Everest podał do wiadomości, że wspinaczka na szczyt została opóźniona na skutek ulewnych deszczów oraz śmierci 2 tragarzy. Wyprawa rozbiła obóz na wysokości ponad 5.500 m.

Napad terorystów tunizyjskich na szkołę francuską

TUNIS. — Grupa młodych terorystów tunizyjskich, w wieku od 15 do 20 lat zaatakowała w piątek szkołę francuską. Kilku uczniów tej szkoły zostało w czasie lekcji wychowania fizycznego obrzuconych kamieniami.

Dyrekcja szkoły zamknęła natychmiast bramę budynku, ale napastnicy wyłamali ją i wdarli się do wnętrza, śpiewając hymn nacjonalistyczny.

Dżokej zabił się w czasie wyścigów

PARYŻ. — W czasie wyścigów w Auteuil spadł z konia przy przejściu przez przeszkodę słynny dżokej paryski, Robert Bates. Na 10 tysięcy gonitw, w których wziął udział w swym życiu, Bates wygrał 1.000.

Urodziła dwudzieste dziecko

BAR-le-DUC. — Pani Gaston Colin, z Brillon en Barrois (Meuse) urodziła dwudzieste z kolei dziecko. Rodzina ta jest uważana za najliczniejszą we Francji. Państwo Colin mają 9 synów i 11 córek. Wszystkie dzieci żyją i cieszą się doskonałym zdrowiem. Najstarsza córka ma lat 23, jest zamężna i ma czworo dzieci.

Przygody Rafała Pigułki

Raf posadę ma w Afryce;
Jest z nim też jego przyjaciel.
W jakimś biurze przy fabryce
Pracują (przecie ich znacie).
Upał. Zaduch. Sposób na to?
Co godzinę się zmieniają,
Aby kręcić wentylator.
Tak się wzajem ochładzają...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



495) (Ciąg dalszy)

— Trudno mi co do tego coś pewnego powiedzieć. My same myślimy, że jeden z tych żebraków zabrał ze sobą dzieciaka, ale nie wiemy który. Był nawet jeden między nimi, który chętnie bawił się z dziećmi. To jednak zdarza się dość często, bo jest wielu żebraków, którzy mają sentymenty dla dzieci. Ten właśnie żebrak nocował u nas owej nocy, ale nie wzbudził żadnego podejrzenia.

— Spędził więc noc w waszym klasztorze?

— Tak jest. Człowiek ten jest kaleką, ma złamaną nogę — tak zresztą twierdzi nasza aptekarka, która zmieniła mu opatrunek. Powiedziała jednak że złamana kość zrasta się, i że wkrótce ów chory zupełnie wyzdrowieje.

— Złamana noga? Tak to on, ja znam tego człowieka!

Zakonnica spojrzała zdumiona na Mignon.

— Pani go zna?

— Owszem, znam go bardzo dobrze. Ja wydostanę od niego chłopca, muszę wydostać. Moje przypuszczenia wcale mnie nie myliły. Rolf Rolfs jest tym zbrodniarzem, on porwał cudze dziecię, za co musi spotkać go kara.

Staruszka załamała rozpaczliwie ręce.

— Rolf Rolfs? Kim jest ten człowiek i dlaczego porwał chłopca?

— Rolf Rolfs jest słynnym detektywem i obecnie działa z polecenia swego klienta, któremu zależy bardzo na chłopcu. Zresztą jest to sprawa bardzo przewlekła i nie obecnie pora rozpocząć opowiadania. Pozostaw mi siostro tę walkę z Rolf Rolfsem o Witolda Waldmana. Ja potrafię doskonale wywiązać się z zadania i w rezultacie odzyskać utracone dziecię.

— Będę pani bardzo wdzięczna, jeśli zechcesz uczynić to dla nas i powiadomić mnie o wyniku usiłowań szanownej pani. Wówczas będziemy się mogły uspokoić.

Mignon nie miała więcej czasu do stracenia i szybko oddaliła się.

Wsiadła do auta i nakazała szoferowi szybko jechać.

Każda chwila jest droga!

ROZDZIAŁ 235
Spotkanie

— To ty? Czy twój cień?

Adelaida zbladła na twarzy i cofnęła się przestraszona w tył. Zauważyła przed sobą dawną towarzyszkę Norę Lanc. Jak strasznie wygląda. Blada wynędzniała, jakby jutro miała skończyć z tym nędznym żywotem. Adelaida wyciągnęła swą rękę i zamierzała odgonić to dziwne zjawisko.

Nora stała uśmiechnięta na miejscu.

Dawno szukała Adelaidę która w tajemniczy sposób znikła po owym morderstwie. Nora nie próżnowała przez ten czas. Gdy tylko wydostała się ze szpitala, poczęła wędrować po wszystkich lokalach zbójeckich, by tam spotkać Adelaidę.

Nikt nie mógł podać Norze szczegółowych informacji, które mogłyby ułatwić jej pracę. A tu nagle niespodziewane zetknięcie się.

Nora Lanc była zadowolona z tego przypadku. Była już bliska rezygnacji, nie wierzyła, że potrafi odnaleźć znienawidzonego wroga. Była przekonana, że Adelaida opuściła Berlin i ukryła się w innym mieście. Obecnie nadarza się doskonała okazja by załatwić porachunki.

Nie wymknie się już obecnie. Wnet nadejdzie policja i rozprawi się z Adelaidą.

Nora uśmiechnęła się miłościwie ku towarzyszce. Wyciągnęła rękę ku niej i zawołała radośnie:

— Nareszcie cię znalazłam ma Adelaido? Szukałam cię bardzo długo.

Adelaida spojrzała zdziwiona na mówiącą.

— Tyś mnie poszukiwała — ty?

— Czy cię to dziwi? Wszak zawsze byłyśmy razem. Dzieliłyśmy wspólny los. Twe zmartwienie było również moim, twa radość także należała i do mnie. Od tego czasu kiedy Wedigo mnie opuścił nie miałam szczerszej i bardziej oddanej mi przyjaciółki nad ciebie.

Adelaida schwyciła się za głowę. Nora widocznie zwariowała.

Swą morderczynię nazywa przyjaciółką i prawi jej komplimenty. Adelaida nie mogła pojąć sensu tych słów. Mechanicznie powtórzyła za Norą:

— Dzieliliśmy wspólny los.

Nora uśmiechnęła się ironicznie, ale w tej samej chwili nawiedził ją atak kaszlu, który zdusił w zarodku ten uśmiech.

— Razem żyłyśmy, czasami lepiej, czasami gorzej, tak jak to zresztą bywa u większości ludzi. Nie mam do ciebie specjalnej urazy. — Jestem zadowolona, żeś mnie posłała na odpoczynek do szpitala, w owej chwili, gdy nas Leon opuścił.

Adelaida przymknęła na chwilę oczy. Czuła, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa.

Nora Lanc grała nadal swą komedię i ze spokojnym sumieniem, jakby nigdy nic nie zaszło, kontynuowała:

— Nie mogę sobie przypomnieć żadnych szczegółów co do naszego ostatniego zetknięcia się. Nagle ni stąd ni zowąd znalazłam się w miękkim, ład nie pościelonym łóżku w pięknym gmachu szpitalnym. Chyba często mnie odwiedzałaś ale nikogo do mnie nie wpuszczano. Taki był zresztą nakaz lekarza.

Adelaida poczęła wierzyć, że Nora Lanc mówi szczerze. Widocznie nie zdaje sobie dokładnie sprawy z całego przebiegu owych wydarzeń.

Choroba pozbawiła ją pamięci, skryła w cieniu ostatnie wspomnienia. To jest zupełnie możliwe zresztą. Adelaida postanowiła również udawać:

— Naturalnie byłam kilkakrotnie w szpitalu ale za każdym razem oświadczano mi, że nie można się z tobą zobaczyć. Byłam więc zmuszona zrezygnować z wizyty i dlatego właśnie przestałam przychodzić.

— O, ja długo chorowałam, ale stan mego zdrowia polepszał się z dnia na dzień. Z niecierpliwością czekałam na tę chwilę w której będę mogła wstać z łóżka i opuścić lokal szpitalny. Gdy tylko mnie wypisano, wnet pobiegłam do ciebie, do tej piwnicy w której mieszkałyśmy ale cię tam nie zastałam.

— Wyprowadziłam się z tamtej wilgotnej dziury, obecnie mieszkam na północnym przedmieściu, w małej szopie. Jest mi tam bardzo wygodnie.

— Czy przyjmiesz mnie, jako wspólniczkę do twego mieszkania, ma droga, Adelaido?

Adelaida spojrzała z przerażeniem w oczy Nory. Coś wewnątrz jej szeptało, że pod tym płaszczykiem przyjaźni kryje się fałsz i zdrada. Instynktownie to wyczuwała, a jednak nie śmiała odmówić towarzyszce, albowiem obawiała się jej piekielnej mściwości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Austria A — Francja A 1:2 (0:2)

WIEDEŃ. — Mecz był śledzony z wielką uwagę. Drużyna francuska jeszcze pod sukcesem jaki przed dwoma tygodniami odniosła nad reprezentacją Niemiec, przystąpiła zaraz do ataku. Szybkością swą zaskoczyła gospodarzy, którzy w pierwszych minutach z trudem zdołali odeprzeć dobrze przemyślane ataki drużyny błękitno-biało-czerwonej.

Już w 1 minucie bramkarz austriacki Zeman z trudem obronił piłkę silnie strzeloną przez Meano.

W 2 minucie atak austriacki jest pod bramką francuską. Ocwirk strzela jednak obok słupka.

W 4-ej minucie Strappe i Meano przedzierają się pod bramkę austriacką, w 5-ej i 7-ej minucie bramka francuska jest w opałach. W 8-ej Rumiński wybija piłkę na korner.

Sytuacje podbramkowe zmieniają się jak w kalejdoskopie i gdy w 10-ej minucie atak francuski przejął piłkę, przedarł się podaniami między Meano - Strappem a Cisowskim, pod bramkę austriacką, Meano, który posiadł ostatni piłkę, widząc że Baratte, który biegł równolegle do trójki, jest odsłonięty, podał mu piłkę, którą gracz z Lille strzelił do siatki Zemana.

Drużyna francuska prowadzi 1—0. Wśród widzów austriackich zapanowała konsternacja. Dla zespołu austriackiego utrata bramki podziałała jak zimny kubeł wody na rozpalone głowe. Gospodarze zabrali się do pracy. Nastał moment przewagi drużyny austriackiej, pojedynek ataku gospodarzy z obroną gości, który wypadł pomyślnie dla zespołu francuskiego.

W 26 minucie Cisowski wespół z Penvernem przebili się pod bramkę Zemana. Kombinacja zakończyła się strzałem Penverne'a. Piłka ugrzęzła poraz drugi w siatce austriackiej. Drużyna francuska prowadzi 2—0.

Gospodarze przystępują odtąd do generalnego ataku. W 29-ej minucie Rumiński zatrzymuje piłkę silnie strzeloną przez Melchiora, kilka sekund później ratuje swą bramkę przed Ocwirkiem. Austriacy technicznie przewyższają gości, kombinują doskonale pod bramką francuską. Rumiński ma pełne ręce pracy. Gianessi i Marche oraz Jonquet dwoją i troją się, wspomagając swego bramkarza jak tylko było można.

Dzięki ich brawurowej obronie wynik 2—0 jaki uzyskał zespół francuski przez Baratte'a (w 10-ej) i Penverne'a (26-ej minucie) nie ulegnie zmianie do przerwy.

Po zmianie pól, Austriacy przypuszczają atak na bramkę francuską. Piłkę silnie strzeloną przez Ocwirka Rumiński wybija pięścią w pole. Przejmuje ją Austriak Hanapi. Z szybkością strzały pędzi na bramkę francuską i gdy znajduje się w francuskim polu karnym, zostaje popchnięty przez Meano i upada. Sędzia zawodów, Anglik Ellis, zarządza 11-kę. Piłkę strzela Walshofer.., do bramki Rumińskiego.

Gospodarze dążą do wyrównania, którego jednak nie osiągną, dzięki ofiarnej grze obrony drużyny francuskiej, której nadarzył się w 53 minucie nawet moment podwyższenia wyniku na 3—1. Cisowski, który sam się znalazł przed Zemanem, w pośpiechu swym miast do siatki, strzelił ponad poprzeczkę.

W ostatnim kwadransie przewaga drużyny austriackiej była miażdżąca.



(Foto: Record)

Od lewej ku prawej, w pierwszym rzędzie, Rumiński i Baratte, w drugim Strappe i Albanesi, którzy uczestniczyli w wyprawie piłkarzy francuskich do Wiednia.

Obrona była najlepszą częścią drużyny francuskiej

O ile w meczu Francja — Niemcy, atak stanowił najlepszą część zespołu francuskiego, o tyle w grze przeciw Austrii najlepszą częścią była obrona.

Dziennik „L'Equipe" pisze: „Przez dobre krycie i zachowanie zimnej krwi, obrona Rumiński - Gianessi - Jonquet a przede wszystkim Marche (najlepszy gracz na boisku), pozwoliła utrzymać zwycięstwo".

Lillski „La Voix des Sports" zaznacza: „W Wiedniu na Praterze, heroiczna obrona umożliwiła Francji zwycięstwo nad „Wunderteamem".

Paryski „Le Parisien Libéré" podkreśla, że dzięki bohaterskiej obronie Gianessiego, Jonqueta i Marche'a, drużyna francuska zdołała wywieźć zwycięstwo z Wiednia.

Curyl zabłysnął na meczu Francja B — Austria B 1:0

BORDEAUX. — Blisko 17.000 widzów przyglądało się tej grze. Drużyna francuska, jakkolwiek zwyciężyła, nie była taką, jaką myśleli zobaczyć kierownicy francuskiego piłkarstwa. Zadowolili Garriga, Colonna, Saunier, Louis a przede wszystkim Curyl, o którym pisze się, że stał się po tej grze jednym z kandydatów do reprezentacji Francji A.

O mistrzostwo piłkarskie zawodowców we Francji

II Liga

U.S.V.A. — C.A. Paris	2—0
Béziers — Angers	0—1
Lyon — Toulouse	3—2
Nantes — Troyes	2—2
Grenoble — Strasbourg	1—4
Toulon — Cannes	2—1
Rouen — Perpignan	1—2
Alès — Besançon	1—2
Red Star — Monaco	0—5

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Monaco	9	15	31—4
Besançon	9	15	25—8
Troyes	9	13	16—8
Toulouse	9	13	21—12
Lyon	9	13	14—10
Strasbourg	8	11	26—11
Cannes	9	10	17—15
Rouen	9	9	14—15
Angers	9	9	9—12
Perpignan	9	8	15—13
Nantes	9	8	18—20
Toulon	9	8	17—20
Valenciennes	8	6	9—11
Grenoble	9	6	9—18
Béziers	9	5	8—1j
C.A. Paris	9	5	9—24
Red Star	9	3	8—30
Alès	9	3	6—23

——:-:——

O Puchar Francji na Północy

Meurchin — Leforest	1—3
Fouquières — Desvres	4—4
St-Pol-sur-Ternoise — O.Dunkerque	0—1
Barlin — Ascq	5—3
Béthune — Lallaing	3—0
Calonne — Halluin	3—0
Aniche — U.S. Tourcoing	1—2
Raismes — Wasquehal	4—0
Waziers — Hautmont	7—4
Denain — Noyelles-Godault	1—0
Trith — Liévin	0—2
Maubeuge — S. Roubaix	9—1
Vicsly — Jeumont	3—1
Vieux-Condé — Auberchicourt	1—2
Malo — Croix	4—0
Calais — Bully	0—0
Boulogne — Harnes	6—1
Etaples — Nœux	0—1
St-Pol-sur-Mer — Drocourt	1—6
Mers-Tréport — Berck	4—2
Montdidier — R.C. Arras	1—6
Abbeville — Bruay	2—0
Doullens — Henin	0—4
Amiens Sp. — Amiens A.C.	0—1
Roye — Cambrai	1—2
St-Ouen — Le Touquet	5—2
Péronne — Lourches	0—1
Oignies — Wingles	1—4
Wattrelos — Hazebrouck	1—2
Marquette — Denain U.S.	1—4
Hirson — Flohimont	1—0

——:-:——

Spotkania towarzyskie

Stade Français — Admira Wiedeń	4—1
Nicea — FC Vienna	3—1
St. Etienne — FAC Wiedeń	1—3
RC LENS — Simmeringer S.K. Wiedeń	3—0

——:-:——

Dwie bramki zdobył Mermans i Belgia pokonała Holandię 2:1

ANTWERPIA. — Tradycyjne spotkanie międzynarodowe Belgia — Holandia, zostało rozegrane przy przepełnionym widownią stadionie poolimpijskim. Połowa, mimo przewagi Belgów, nastała przy stanie 0—0.

Po przerwie Belgowie zdobyli dwie bramki przez Mermansa. Bramkę dla Holendrów zdobył Lenstra.

——:-:——

Inne wyniki spotkań międzypaństwowych

Dania — Norwegia	1—3
Luksemburg — Belgia B	1—1
Węgry A — Czechosłowacja A	5—0
Węgry B — Czechosłowacja B	1—1

——:-:——

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga

Burnley — Chelsea	1—1
Liverpool — Aston Villa	0—2
Manchester C. — Bolton W.	1—2
Middlesbrough — Sunderland	1—2
Newcastle — Carlton	3—2
Preston N.E. — Manchester U.	0—5
Sheffield — Derby County	2—0
Stoke C. — Portsmouth	2—4
Tottenham — Blackpool	4—0
W. Bromwich — Wolverh.	1—1

II Liga

Birmingham — Huddersfield	0—2
Bury — Swansea	1—3
Fulham — Blackburn	2—1
Leeds U. — Barnsley	4—1
Leicester — Everton	4—2
Luton Town — Sheffield U.	4—1
Notts C. — Brentford	4—0
Plymouth — Lincoln	0—0
Rotherham — Hull City	[illegible]
Southampton — Doncaster R.	3—3
West Ham — Notts Forest	3—2

Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Francji na niedzielę 26. X.

Montpel. - Bordeaux	Lyon - Nantes
Metz - St. Etienne	Strasbourg - Toulon
Nice - Nancy	USVA - Béziers
Sochaux - Lens	Angers - Cannes
Stade Fr. - RC Paris	Rouen - Grenoble
Reims - Marseille	Troyes - Monaco
Lille - Le Havre	Toulouse - Alès
Nimes - CORT	CA Paris - Red Star
Rennes - Sète	Perpignan - Besançon

——:-:——

Komunikat P.Z.P.N.-u

Kalendarz rozgrywek mistrzowskich na miesiąc listopad 1952

Niedziela 2 listopada
P.K.S. Auchel — Olimpia Divion
Polonia Mazingarbe — Ocean Calonne-Ricouart
Diana Liévin — Wisła Hersin-Coupigny
Rapid Lens — Fortuna Béthune.

Niedziela 9 listopada
Wisła Hersin-Coupigny — Rapid Lens
Polonia Mazingarbe — Diana Liévin
Olimpia Divion — Fortuna Béthune

Niedziela 16 listopada
Olimpia Divion — Wisła Hersin-Coupigny
Fortuna Béthune — Polonia Mazingarbe

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u

——:-:——

Wyniki spotkań o mistrzostwo piłkarskie Ligi w Polsce

Grupa I.

Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów	0—3
Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań	4—0
Budowlani Chorzów — Kolejarz W-wa	2—0

Tabela

	pkt.	st. br.
1. Unia Chorzów	9	13—8
2. Budowl. Gdańsk	9	14—11
3. Budowl. Chorzów	7	10—10
4. Ogniwo Kraków	6	7—9
5. Kolej. Poznań	6	7—12
6. Kolejarz W-wa	5	11—12

Grupa II

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków	3—0
OWKS Kraków — Ogniowo Bytom	1—1

Tabela

	pkt.	st. br.
1. Ogniwo Bytom	10	11—5
2. CWKS	8	14—6
3. Włókniarz Łódź	7	9—14
4. OWKS Kraków	5	7—9
5. Górnik Radlin	5	10—13
6. Gwardia Kraków	5	7—11

——:-:——

Najlepsi polscy sportowcy w 1952 rdoku

Warszawa. — W ciągu roku bieżącego wyróżnili się swymi wyczynami i uzyskali tytuły mistrzów sportu:

W lekkoatletyce: Jan Szwargot, Alojzy Graj, Jan Kielas.

W kolarstwie: Teofil Sołyga, Władysław Klabiński.

W żeglarstwie: Roman Biderman.

W kajakarstwie: Emil Folwarczny.

W piłce ręcznej: Franciszek Toman, Paweł Til.

W boksie: Stanisław Woźniak, Antoni Kolczyński, Jerzy Krawczyk, Janusz Kasperczak, Henryk Nowara.

——:-:——

Cztery rekordy Polski pobili pływacy

Wrocław. — W krytym basenie Wrocławia Petrusewicz (Stal) uzyskał doskonały wynik, płynąc 100 m. żabką w czasie 1' 13.6. Ten sam zawodnik poprawił rekord Polski na 100 m. mot. uzyskując czas 1' 10.6.

Na 100 m. dow. Tołkaczewski płynąc z Lewickim zeszedł poniżej jednej minuty. Tołkaczewski przepłynął w 59" 8. Sztafeta Ogniwa 5 × 50 m. dow. w składzie Tołkaczewski, Rybacki, Kędzia, Buczkowski, Kwiatkowski, uzyskała czas 2' 21,7 wymazując stary rekord CWKS-u, który wynosił 2' 23,4.

Lekkoatletyka

Dumbadze ustaliła nowy rekord świata w rzucie dyskiem

MOSKWA. — Na zawodach lekkoatletycznych w Tbilisi, lekkoatletka rosyjska Dumbadze rzuciła dyskiem 57 m. 04 cm. Wynik ten jest nowym rekordem świata. Poprzedni, 53 m. 61 cm, należał do Rosjanki Romaszkowej.

KOLARSTWO

Coppi najszybszym w Lugano

LUGANO. — Odbył się tu wyścig kolarski na czas, w którym startowali czołowi kolarze świata. Bobet (Fr.), Coppi (Wł.), Astrua (Wł.), Berton (Fr.), Kubler (Szwaj.), Bartali (Wł.) itd...

Zadziwił wszystkich, uzyskając jako przeciętną godzinną 40 km. 498 m., Włoch Fausto Coppi.

Sowa zwyciężył w Commentry

W niedzielę odbył się w Commentry wyścig o Wielką Nagrodę miasta. W imprezie uczestniczyli Sowa, Walkowiak, Rocca, itd.., Walką o pierwsze miejsce toczyła się między Sową a Roccą. Wyszedł z niej zwycisko Sowa..

ROUVROY — Komunikat Szkolny

Lekcje polskie w szkołach chłopców Vaillant Couturier, Raoul Briquet i Jules Ferry odbywają się w następującym porządku:

SZKOŁA VAILLANT COUTURUIER:
Poniedziełek od 16.30 do 18.30 — klasy 1, 2 i 3
Wtorek od 16.30 do 18.30 — klasy 6 i 7
Środa od 16.30 do 18.30 — klasy 4 i 5
Czwartek od godz. 8.30 do 10.30 — klasy 1, 2 i 3
Piątek od 16.30 do 18 — klasy 8, 9 i 10.

SZKOŁA RAOUL BRIQUET:
Czwartek od 2 do 4 po południu.
Sobota od 16.30 do 18.30.

SZKOŁA JULES FERRY:
Czwartek od 11 do 13-ej.

— Każde dziecko musi zaopatrzeć się w zeszyt, przybory do pisania i ołówki kolorowe lub farby.

— Dzieci, które uczęszczają na katechizm winny przychodzić na lekcje czwartkowe zaraz po katechizmie. Ponieważ książka katechizmowa jest bardzo trudnym językiem pisana, więc dla tych dzieci lekcje polskie są specjalnie polecane. Ułatwi im to zrozumienie i czytanie.

— Dzieci, które uczęszczają na lekcje muzyki winny uzgodnić tak godziny lekcji muzyki, aby im to nie przeszkadzało w lekcjach polskich.

— Proszę o zwrot książek z biblioteki szkolnej. Cena wypożyczenia wynosi 10 fr miesięcznie.

— U nauczyciela nabyć można podręcznik historii polskiej za 125 fr — oraz zaabonować miesięcznik RYCERZYK w cenie 150 fr. rocznie a 30 fr. jeden egzemplarz. Polecam to pismko, bo zawiera dużo materiału do nauki.

— Szkoła polska w tym roku korzysta z własnego aparatu filmowego. Na pokrycie kosztów prądu elektrycznego i zakup filmów, przy każdym seansie dzieci przynieść mają po 5 fr.

— Zbiórki chłopców na gry i zabawy zostaną ogłoszone osobno.

— Równocześnie informuje, że tylko te imprezy szkolne są urządzane przez szkoły polskie w Rouvroy, które ogłoszone są przez Komisję Szkolną i nauczycielstwo oraz podane przezo mnie osobiście do wiadomości dzieci na lekcje.

— W dniu lekcji polskich etude nie obowiązuje zapisanych na te lekcje, a wielu nauczycieli francuskich tak dalece idzie na rękę, że w tym dniu mniej zadają do domu. Etude więc nie stanowi żadnej wymówki w zapisywaniu się na lekcje polskie.

NAUCZYCIEL.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

W sprawie zatrucia wody w studni w Breuille

Z. Gaulier została poraz trzeci przesłuchana

GUERET. — Zuzanna Gaulier, która została zatrzymana w dniu 26 września i osadzona w areszcie śledczym, została poraz trzeci przesłuchana. W przesłuchaniu uczestniczył jej adwokat, przewodniczący Izby Adwokackiej, p. Nougues. Gaulier była pytana w sprawie listów anonimowych, po czym skonfrontowana z panią Rejaud, która ją przez pewien czas zatrudniała.

Celem sędziego śledczego było dowiedzieć się, kto inspirował Zuzannę w napisaniu pewnych anonimów, do których ona się przyznała, a których sama, bez niczyjej pomocy, będąc prostą dziewczyną, nie była zdolną napisać.

Konfrontacja ta nie dała żadnego wyniku.

Odnośnie zatrucia wody w studni młyńskiej, Zuzanna Gaulier stała na stanowisku, — tak jak w poprzednich przesłuchaniach — że wody nie zatruła.

Pierwsze badania wody przeprowadzone przez jedno z laboratoriów w Tours, wykazało w niej zawartość arszeniku, wynik drugiego badania, zarządzonego przez władze policyjne, nie jest narazie znany. Wyniku, od którego dalsze śledztwo jest uzależnione, oczekuje się z wielkim zainteresowaniem.

CALONNE-LIEVIN. — Bractwo Żywego Różańca z Calonne podaje do wiadomości, że dnia 19 października przy ul. Ravel w Liévin zmarła **Agnieszka Juszczak**, siostra różańcowa, licząca 78 lat, zaopatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 22 października o godz. 3.30 po poł. z domu żałoby.

——:-:——

Obchód 28-lecia Tow. Polek im. Królowej Jadwigi

Tow. Polek im. Królowej Jadwigi urządza 26. paźdz. obchód swej 28. rocznicy istnienia. O godz. 8.30 Msza św. za zmarłe członkinie i wspólna komunia św. Dalszy ciąg programu o godz. 4-ej po poł. w sali p. Nowaką. Będzie odegrana sztuka teatralna „Wesele Zosi". Poza tym występ dzieci przedszkola i dzieci szkolnych oraz harcerek z baletem.

Zarząd prosi serdecznie wszystkie członkinie oraz Polonie z Rouvroy i okolice o przybycie na powyższą uroczystość.

Prosi się o wydelegowanie sztandarów na Mszę świętą. ZARZĄD.

——:-:——

UWAGA Rodacy w Marles-les-Mines

Staraniem polskiego „Ciné Klubu" P.Z.K. i Komitetu Towarzystw Miejscowych zostanie wyświetlony w Marles-les-Mines, w sali p. Lisa we wtorek 21 października br o godzinie 5-ej i 8-ej wieczorem, polski przedwojenny film dźwiękowy, mówiony po polsku p.t. „Piętro wyżej". Jest to wesoła komedia, pełna naszego rodzimego humoru.

Nadprogram: Trzeci Maj w Lille 1952 — Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego.

——:-:——

Uwaga Rodacy w Nœux-les-Mines

Staraniem polskiego „Ciné Klubu" P.Z.K. zostanie wyświetlony w Nœux-les-Mines w sali Towarzystw Polskich, we środę 22 października br. o godz. 5-ej i 8-ej wieczorem, polski przedwojenny film dźwiękowy mówiony po polsku p.t. „Będzie lepiej" z udziałem naszych komików Szczepka i Tońka ze Lwowskiej Fali. Film pełen humoru i śmiechu.

Nadgrogram: Trzeci Maj w Lille 1952 i Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego.

——:-:——

UWAGA Rodacy w Bruay

Staraniem polskiego „Ciné Klubu" P.Z.K. i Komitetu Towarzystw Miejscowych zostanie wyświetlony w Bruay w sali „Baru Polskiego" we czwartek 23 października br. o godz. 5-ej i 8-ej wieczór, polski przedwojenny film dźwiękowy, mówiony po polsku p.t. „Dzień wielkiej przygody". Film pełen życia młodości, przygód, przeplatany przepięknym krajobrazem polskich Karpat.

Nadprogram. Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego.

——:-:——

Obchód 20-lecia K.S.M.P.-męskiej w Divion

K.S.M.P. męskiej Divion, które było nieczynne od początku roku, odżyło na nowo, i aby dać dowód swej aktywności, urządza obchód 20-lecia w dniu święta Chrystusa Króla, to jest w niedzielę 26 października br. w sali p. Bayard, na która serdecznie zaprasza. Program urozmaicony i bardzo bogaty.

W sobotę 25-go października br. w kościele św. Marcina w Bruay odbędzie się spowiedź św. dla wszystkich druhów, począwszy od godz. 16-ej. Tym co jest niemożliwe w sobotę, pójdą w niedzielę rano o godz. 8-ej do kaplicy na 5-kę.

W niedzielę 26-go o godz. 10.15 zbiórka całego K.S.M.P. m. i poczt sztandarowych obok lokalu, skąd nastąpi wymarsz w pochodzie do nowej kaplicy (Notre Dame de Lourdes) w Cité 30 (200 metrów od sali) w której zostanie odprawiona Msza św. za zmarłych druhów (wspólne przystąpienie do komunii św.). Podczas Mszy św. będzie śpiewał chór K.S.M.P. La Clarence (Po Mszy św. przerwa obiadowa).

Program popołudniowy

a) Od godz. 15-ej do 16-ej w sali p. Bayard wprowadzenie bratnich stow. i Tow. — b) o godzinie 16.30: Otwarcie uroczystości przez drh. prezesa, powitanie przedstawicieli, gości i odśpiewanie „Hej do apelu". — c) Odczyt kroniki 20-lecia przez drh sekretarzą. — d) Przemówienia (ks. patrona, przedstawicieli itd...) (w przerwach dalsze przewówienia). — e) (Występy) Występ K.S.M.P. La Clarence z bardzo pięknym śpiewem i z tańcem. — f) K.S.M.P. Calonne-Ricouart inscenizacja p.t. „Cztery córy miał tata", skecz „Skandal na szosie" oraz taniec „Polska-węgierka". — g) K.S.M.P. Divion z inscenizacją „Opętana" i z bardzo piękną sztuką teatralną p.t. „Wynagrodzona wierność". Wiązanka tańców narodowych wykonanych przez Sokoła Divion. — i) Podziękowanie. — j) Zakończenie i odśpiewanie „My chcemy Boga".

Wieczorem o godz. 20-ej zabawa taneczna z udziałem orkiestry. „La - mi - do" z K.S.M.P. Calonne-Ricouart. Podczas całej uroczystości w sali bardzo bogata loteria fantowa oraz strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

K.S.M.P. Divion ma niezłomną nadzieję, iż kochani rodzice przybędą jak najliczniej na tę piękną uroczystość i tym zachęcą nas do dalszej wytrwałej pracy dla Boga i Ojczyzny, za co im składamy serdeczne podziękowanie hasłem naszym

GOTÓW!

Niezapomniane wrażenia pozostawią po sobie występy Koła Śpiewu „Wanda" z Nœux-les-Mines — Klubu Mandolinistów „Trio" z Noyelles-sous-Lens oraz Koła Teatralnego „Wesoły Pomorzanin" z Ostricourt w

Wieczorze Pieśni . . . Muzyki . . . i Słowa . . .

urządzanym dnia **26 października o godz. 16.00** w sali p. Marchewki przez Grupę Drukarzy Polskich i Pokrewnych Zawodów we Francji z okazji 25-ej rocznicy swego założenia.

Na zakończenie uroczystości odbędzie się zabawa taneczna.

Uwaga! Każdy posiadacz biletu wstępu bierze udział w bezpłatnej **loterii fantowej** dającej okazje wygrania aparatu radiowego lub zegaru ścianego.

BULLY-ALOUETTES. — Zarząd K.S.M.P. — prez.: Białecki Ed., Bully-les-Mines, Cité des Alouettes, 1031 (P-de-C) — Sekr.: Maćkowski Z.; skarbnik: Penkała Franciszek; komendant: Zboiński Stanisław.

Korespondencję kierować na ręce prezesa. Zbiórki odbywają się co środę o godz. 7ej wieczorem. Zarząd zaprasza całą młodzież z Bully i Grenay w swe szeregi.

——:-:——

Echa dramatu z Wimereux

Powtórne odtworzenie sceny strasznego ojcobójstwa

BOULOGNE-sur-MER. — Władze sądowe z Boulogne, w których rękach spoczywą sprawa zabójstwa dokonanego na osobie przedsiębiorcy Mercurialiego, postanowiły w piątek ponowne odtworzenie sceny dramatu.

Jakkolwiek młodzieniec podał, jak obmyśli zabójstwo i jak działał, wśród osób prowadzących docbodzenia panuje w szeregu punktach sprawy, rozbieżność zdań.

Być może, że przy odtworzeniu sceny uczestniczyć będzie matka młodzieńca — obecnie chora, która podczas przesłuchań oświadczyła, że nie może sobie zdać sprawy, kim mógł być zabójca. To wydaje się władzom zagadkowym wobec atmosfery i stosunków jakie panowały w tym domu.

Przypuszcza się, że w tym dniu dowie się też komisja śledcza, kto dał młodzieńcowi broń do ręki.

Tajemnicza sprawa w Tulonie

TULON. — Jeden z patroli wojskowych, odkrył na jednej z ulic w kałuży krwi i w stanie ciężkiego poranienia, chorążego Legii cudzoziemskiej, Piotra Achenza Agostiniego. W szpitalu, do którego go przewieziono, uznano jego stan za bardzo groźny.

——:-:——

Montceau-les-Mines — Ste-Marguerite

W przyszły czwartek, to jest dnia 23 października otwarty zostanie w Sali Alouettes polski „patronaż" dla dzieci, prowadzony przez Siostre Polską. Ks. Proboszcz i Komitet Towarzystw bardzo proszą rodziców o przysyłanie dzieci w wieku szkolnym do ośrodka polskiego. Nie żałujmy dzieciom naszym poznania naszego języka i naszej polskiej kultury.

Związek Kupców i Rzemieślników

Okręg V. Związku Kupców

Zarząd Okręgu V Kupców i Rzemieślników w Marles podaje do wiadomości swym członkom, że zebranie Okręgu odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 20-ej u pana Michalczaka.

Zaproszeń nie wysyła się.

Polki

WAZIERS. — Zarząd Tow. Polek im. Królowej Jadwigi z Notre-Dame, zwołuje zebranie Towarzystwa na 22 października (w środę) o godz. 4-ej w Patronażu. Zaprasza się wszystkie członkinie. Ważne sprawy. Zarząd.

Bractwa Różańcowe

HARNES. — Bractwo Róż. Żyw. odbędzie swe kwartalne zebranie w środę 22 X. o godz. 16-ej w sali pani Gruchałowej. Rewizorki kasy są proszone o przybycie pół godziny wcześniej.

O liczny udział prosi Zarząd.

Sokół

DIVION. — W niedzielę 26 października br. Tow. Gimn. Sokół Divion bierze gremialny udział w uroczystości 20-lecia K.S.M.P. męskiej Divion, podczas której wystąpi z tańcami. Każdego członka uprasza się o stawienie się przed lokal na godz. 1.45, ponieważ wprowadzenie Tow. nastąpi od godz. 15-ej do 16-ej.

Zarazem podaje się do wiadomości całemu Gniazdu, iż w niedzielę 3 listopada br. w lokalu pana Bayard, o godz. 10-ej punktualnie, odbędzie się miesięczne zebranie. Będzie to ostatnie przed walnym, i każdy, który zalega ze składką miesięczną proszony jest takową uregulować, bo w przeciwnym razie zostanie wykreślony z listy członkowskiej. Zarząd.

Obchód listopadowy w Joeuf

Drodzy rodacy! Zbliża się dzień 11 listopada, 34 rocznica odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Tak jak wszystkie polskie święta narodowe były i są obchodzone w naszej kolonii, również i to święto będziemy obchodzili bardzo uroczyście. Zorganizowaniem uroczystości zajęły się trzy niepodległościowe organizacje: Koło „Ogniwo", Koło Rez. i byłych Wojskowych i Koło b. członków P.O.W.N.. Datę obchodu ustalono na niedzielę 16 listopada br.

Zwracamy się więc z apelem do rodaków w Joeuf i okolicy, by w dniu tym gremialnie przybyli na powyższą uroczystość i przez to zamanifestowali swoje uczucia patriotyczne.

Z codziennych zmagań nudnego życia, zajęci ustawiczną troską o chleb powszedni, pragniemy pewnego odprężenia duchowego. I tam właśnie, na tej akademii, zebrani wszyscy, tak jak w jednej polskiej rodzinie, znajdziemy to, czego nam tak brak w szarym współżyciu między obcymi.

Na moment wyobraźnią znajdziemy się tam w Kraju umęczonym, do którego tęsknimy wszyscy. Z referatu prelegenta przypomnicie sobie fakty historyczne naszych dziejów. Przeżyjecie chwile emocji, oglądając piękny dramat patriotyczny pt. „Posiew wolności", który już jest starannie opracowywany.

Uśmiejecie się z humorystycznych skeczy, a całość okraszona dowcipną konferansjerką, wprawi was w wyśmienity humor. Dzięki pomocy i interwencji naszego duszpasterza ks. prob. Rozynka, probostwo francuskie nie tylko oddaje do naszej dyspozycji salę w Patronażu na akademię, lecz także pozwala zrobić polską zabawę, na której wszyscy ubawicie się doskonale. Ponieważ na ostatniej imprezie frekwencja rodaków z Joeuf była wyjątkowo mała, a to może dlatego, że nie wszyscy otrzymali zawiadomienia, tym razem wszyscy rodacy otrzymają specjalne imienne zaproszenie, by uniknąć drażliwego pominięcia.

Bliższe szczegóły z podaniem programu akademii ukażą się w następnym komunikacie. Komitet organizacyjny.

Misje św. w Lens szyby 11, 9, 16 i 3

Drodzy Bracia Rodacy! W Lens dla szybów 11, 9, 16 i 3 Misje św. odbędą się od niedzieli dnia 26. X. do 9. XI. br.

O mających się wnet rozpocząć Misjach świętych na waszym terenie jesteście wszyscy powiadomieni zarówno przez skierowanie do was swego czasu podwójnej listy-ulotki jak i przez komunikaty prasowe. A najlepszym przygotowaniem was wszystkich na te misyjne dni są niewątpliwie tak wspaniale odbywające się Misje św. we wszystkich okolicznych ośrodkach polskich. Dlatego to w tym skromnym komunikacie prasowym pragniemy wam podać tylko krótki ramowy program Misji św., która będzie dla was głoszona w kościele św. Piotra na szybie XI.

Niedziela dnia 26 bm. uroczystość Chrystusa Króla.

— o godz. 12-ej Suma i rozpoczęcie Misji świętej.

— Po poł. o godz. 3-ej obchód uroczytości Chrystusa Króla w kościele St. Leger - miasto Lens. Wszystkich serdecznie prosimy o jak najliczniejszy udział właśnie w tej uroczystości. Dlatego to w kościele św. Piotra po południu nie będzie żadnego nabożeństwa misyjnego.

W sobotę dnia 1. XI. — uroczystość „Wszystkich Świętych":

— o godz. 12-ej: Suma.

— O godz. 4.30 po poł. nauka misyjna i nabożeństwo.

Niedziela dnia 2, XI.:

— o godz. 8.30 — 9.30: Msza św., wspólna komunia dla niewiast i ich poświęcenie się Boskiemu Sercu Jezusa.

— o godz. 12-ej: Suma, na którą prosimy wszystkich mężczyzn, młodzież i dzieci.

— o godz. 4-ej po poł. nauka i nabożeństwo misyjne.

Niedziela dnia 9. XI. ostatni dzień Misji świętej.

— godz. 8.30 — 9.30: Msza św. i komunia św.

— godz. 12. Suma i poświęcenie się mężczyzn Boskiemu Sercu Jezusa.

— godz. 4 po poł.. zakończenie Misji św.

W dni robocze w ciągu całej Misji św. codziennię:

— o godz. 8.30 — 9.15: Msza św. i krótka nauka misyjna.

— o godz. 6. — 7.30 wieczorem: nauka misyjna i nabożeństwo.

Ks. M. Przybysz — duszpasterz
Ks. P. Miczko — misjonarz.

Dnia 19 października 1952 r. zmarła w 56 roku życia, opatrzona Sakramentami św.

ś.p. WOŹNIAKOWA

wdowa po śp. Michale Woźniaku

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbędzie się w środę 22 bm. o godz. 10.30 z domu żałoby przy Route d'Haillicourt w HOUDAIN. (W kościele o godz. 11-ej).

Dnia 19 października 1952 r. zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, Ojciec, Brat, Szwagier i Wujek śp.

Zygmunt ROLKA

przeżywszy lat 47

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbędzie się w środę 22 bm. o godz. 16-ej z domu żałoby przy Cité Rouge et Court nr 119 w OIGNIES (szyb 1).

Drobne ogłoszenia

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej potrzebna do rodziny z 1 dzieckiem. Dobra płaca. — Zgłosz. do: Mme LOBERSTEIN,5, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3-e). (2272)

Matrymonialne 600 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, przystojny, lat 38, inżynier na dobrej stałej posadzie w Anglii, pragnie poznać miłą i sympatyczną RODACZKĘ. Cel: ten jedyny, najlepszy i najważniejszy w życiu. — Łaskawe oferty do „Narodowca" pod nr. 2273.

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS